Przyszłość młodych zależy od ich inicjatywy

Z udziałem I sekretarza KW PZPR w Kielcach, Macieja Lubczyńskiego i I sekretarza KM PZPR, Zdzisława Skowrona, odbyło się wczoraj w FLT „Iskra" spotkanie uczestników ogólnopolskiej krajowej narady aktywu młodzieżowego PZPR w Gdańsku z młodymi członkami partii w zakładzie. Spotkanie zorganizowane z inicjatywy delegatów i sekretarzy OOP, posłużyło przekazaniu wrażeń i wniosków z dwudniowych obrad oraz zapoznaniu załogi z podjętymi postanowieniami. W trakcie dyskusji najczęściej padały pytania dotyczące form uwiązywania współpracy partii z organizacjami młodzieżowymi oraz młodzieży dla zrzeszonej. Wiele miejsca poświęcono sprawom budownictwa mieszkaniowego i możliwościom przydziałowych i zrzeszeń budowy domków jednorodzinnych.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

X Harcerski Festiwal Kultury Młodzieży Szkolnej

2,5 tys. dziewcząt i chłopców — 60 zespołów — Dziś koncert na Kadzielni

WCZORAJ w Kielcach rozpoczął się X Harcerski Festiwal Kultury Młodzieży Szkolnej. Uczestniczy w nim 60 zespołów artystycznych: 54 polskie i 6 zagranicznych. Razem około 2,5 tys. dziewcząt i chłopców.

Jakie są główne kierunki festiwalowego programu — pytam KRYSTYNĘ ŁEWICKĄ-KARPIUK, zastępcę komendanta do spraw programowych.

— Od kilku lat największy nacisk kładziemy na pracę młodzieży w warsztatach artystycznych. Członkowie zespołów zgłoszonych w obszarach tematycznych: folklorystycznym, teatralnym, tanecznym i muzycznym przez dwa tygodnie „szlifować" będą programy przywiezione na festiwal oraz korzystać z fachowych porad konsultantów. Trzeci tydzień zostanie przeznaczony na prezentację dokonań artystycznych zespołów mieszkańcom Kielc i województwa. Ponieważ festiwal ma w nazwie „harcerski", we wszystkich obozach obowiązywać będzie harcerskie prawo i obyczaj. Sądzimy, że dziewczęta i chłopcy, którzy przyjechali do Kielc jeszcze bez harcerskiego munduru, po festiwalu na pewno zapiszą się do harcerstwa, ale także rozropa-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Wspólne posiedzenie prezydiów centralnych organów rewizyjnych PZPR, ZSL i SD

11 bm. w siedzibie NK ZSL w Warszawie odbyło się długie już wspólne posiedzenie prezydiów Centralnej Komisji Rewizyjnej PZPR, Głównej Komisji Rewizyjnej ZSL, Centralnej Komisji Rewizyjnej SD. Posiedzenie to, doniosłe politycznie, zwołane zostało w sferze obserwowanej przez wielu obserwatorów politycznych. Porządek obrad objął następujące problemy: ● informacja i dyskusja o kierunkach prac nad ustanowieniem spójnego systemu kontroli w państwie, ● ocena funkcjonowania Komisji Współdziałania Partii i Stronnictw Politycznych w terenie w ostatnich miesiącach, ● ustalenie zasady kontroli realizacji uchwał wspólnych posiedzeń plenarnych PZPR, ZSL, SD na szczeblu centralnym i wojewódzkim.

W obradach, które prowadził przewodniczący CKR ZSL — Tadeusz Micluk, wzięli udział: przewodniczący CKR PZPR — Kazimierz Morawski i CKR SD — Adam Lange, sekretarz CKR PZPR Przydział, sekretarz NK ZSL — Roman Maćkowski, prezes NIK — gen. dyw. Tadeusz Hupołowski, kierownik Biura CKR PZPR — Józef Olsky oraz szef Inspekcji w Ministerstwie Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska — gen. bryg. Edward Drzazga.

(PAP)

Zakończenie wizyty delegacji DBD

Zakończyła się wizyta 4-osobowej delegacji Niemieckiej Demokratycznej Partii Chłopskiej (DBD) okręgu magdeburskiego. Delegacja, z udziałem przewodniczącego Zarządu Okręgu DBD — Alfredem Herrmanem przebywała w Radomskiem na zaproszenie Wojewódzkiego Komitetu ZSL. Goście z NRD zwiedzili niektóre gospodarstwa indywidualne i uspołecznione oraz zakłady przetwórstwa spożywczego. Spotkali się również z aktywem wojewódzkim ZSL.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Słowo Ludu

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

KIELCE—RADOM, WTOREK, 18 LIPCA 1978 R. NR 169 (11270) ROK XXXIV CENA 5 ZŁ

Wykopki ziemniaków

Na polach Kielecczyzny trwają wykopki wczesnych odmian ziemniaków. Rolnicy starają się będzie ich niemal jak najwięcej w celu uległego uniknięcia z powodu sucha bezdeszczowej pogody i plagi stonki. Przewiduje się zbiór około 180 q z 1 ha.

Na zdjęciu: wykopki wczesnych ziemniaków trwają na polu Andrzeja Blizs we wsi Jurków.

(Jel)

Fot. A. Pęczalski

Przekazanie terenu wykonawcom

W Kielcach powstanie szpital onkologiczny

PO niedawnym podjęciu decyzji o budowie w Kielcach elektrociepłowni, wzrosła wyraźnie znaczenie kolejnego wydarzenia, znamiennego dla przyszłości całego regionu. W dzielnicy Czarnów, na placu placówek służby zdrowia dokonano oficjalnego przekazania terenu pod budowę szpitala onkologicznego w Kielcach. W tym historycznym dla miasta i regionu wydarzeniu wzięli udział gospodarze województwa z sekretarzem KW PZPR w Kielcach — Maciejem Lubczyńskim, wojewodą — Włodzimierzem Fasternakiem i przewodniczącym WRN — Ryszardem Zbrzegiem, gospodarze miasta z

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Rzepakowe żniwa

Dzięki słonecznej pogodzie rozpoczęto wcześniejsze o 2 tygodnie koszenie rzepaku, którego zbiór już się kończy. Na polach Spółdzielni Produkcyjnej w Nieprowicach, liczącej prawie 400 ha, w tym 210 ha gruntów ornych, średnia z kombajnu. Rzepak niskoerukowy dostarczany jest do PZZ w Działoszycach i PZZ w Pińczowie. W tym roku przewiduje się zbiór około 28 q z 1 ha.

Na zdjęciu: kombajnista Jan Kapsa przy pracy.

(Jel)

Fot. A. Pęczalski

Za progiem II półrocza

Za dużo cementu i... węgla!

Cementownia „Przyjaźń" w Wierzbicy pierwsze półrocze może zaliczyć do udanych. Produkcja klinkieru wzrosła w porównaniu z ub. rokiem o 10 proc., a cementu o 12 proc. Oznacza to, iż wyprodukowano 577 tys. ton cementu, co stanowi ponad 50 proc. planu rocznego.

Dzięki temu dostawy na rynek można było zwiększyć o 75 tys. ton (33 proc.) w stosunku do 1982 roku. Polowę z tego skierowano na zaopatrzenie wojewódzkie radomskiego.

W ogóle odbiorcy rynkowi będą nadal preferowani, bowiem ograniczenie budownictwa, w tym także mieszkaniowego znacznie zmniejszyło zapotrzebowanie na nasze wyroby — mówią w dyrekcji. — Pracujemy przy pełnych magazynach, na co dzień borykając się z trudnościami z dostawą a także brakiem wagonów. Myślimy o eksporcie. W drugim półroczu po-

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

Międzynarodowa konferencja o wielkich systemach

Z udziałem ok. 100 specjalistów z 16 krajów rozpoczęła się w Warszawie międzynarodowa konferencja naukowa poświęcona problematyce teorii zastosowań tzw. wielkich systemów. Uczestnicy tego spotkania, które zorganizował Instytut Badań Systemowych PAN, przedstawią ogromny materiał dotyczący najnowszych osiągnięć nauki w tej dość specyficznej dyscyplinie.

Pożarowe SOS

Upalna, słoneczna pogoda i brak opadów powodują duże zagrożenie pożarowe lasu, podaje PAP. We dniach Komendy Głównej Straży Pożarnej lotnie odnosiły jednego dnia na terenie całego kraju wybuchły 114 pożary. Są to trzeciorzędne statystyki. W płomieniach stoją przede wszystkim lasy oraz zabudowania wiejskie. Straty sięgają wielu milionów złotych. Należy pamiętać o zachowaniu maksymalnej ostrożności w obchodzeniu się z ogniem, przestrzeganiu przepisów przeciwpożarowych. Niech od naszej ostrożności, czujności i bezpieczności się stanie największy sprzymierzeniec człowieka — las, niech z dymem nie idzie na marne całoroczna praca rolnika.

Na zdjęciu: strażacy w akcji przy gaszeniu pożaru lasu.

CAF — Gawałkiewicz

Inauguracja szkoły letniej kultury i języka polskiego w Krakowie

W Uniwersytecie Jagiellońskim odbyła się 11 bm. uroczysta inauguracja zorganizowanej już po raz czternasty szkoły letniej kultury i języka polskiego. 700 uczestników przyjechało do Krakowa z kilkunastu krajów wszystkich kontynentów, zaś akcję rekrutacyjną prowadził za pośrednictwem polskich konsulatów Instytut Badań Polonijnych oraz Fundacja Kościuszkowska. W tym roku, po kilkuletniej przerwie, do akcji werbunkowej włączyła się ponownie Fundacja Reymontowska w Kanadzie. Po raz pierwszy w zajęciach uczestniczyć będzie grupa przybyła z Jugosławii.

Uroczystego otwarcia zajęć dokonał rektor jagiellońskiej wszechnicy, prof. Józef Gierowski.

(PAP)

Smierć na drodze

10 bm. o godz. 7.40 w miejscowości Kościerska Huta (woj. gdańskie) samochód marki „polonez", kierowany przez mężczyznę, zjechał na pobocze i uderzył w drzewo. Samochód uległ rozbiciu, a kierowca i czterech pasażerów (w tym dwaj chłopcy nieletnie) ponieśli śmierć. Trwa ustalanie tożsamości ofiar, gdyż jedynie tylko przy kierowcy znaleziono dowód rejestracyjny z „polonezu", który został skradziony w nocy z 7 na 8 bm. w Gdańsku.

Lepiej późno niż wcale

Im większy dystans czasowy dzieli nas od pojawienia się w naszym życiu społeczno-politycznym „Solidarności", tym częściej pojawiają się krytyczne oceny tego okresu, nawet na Zachodzie, i to ze strony całkiem nieoczekiwanej. Obywatel USA, Roman Laba, wydalony z Polski w grudniu ub. roku z powodu wykorzystywania swego statusu naukowego dla prowadzenia działalności szkodliwej dla bezpieczeństwa państwa, udzielił wywiadu w wychodzącej w Nowym Jorku gazecie polonijnej „Nowy Dziennik". Intelektualiści polscy dali się ponieść euforii, charakterystycznej dla całego okresu „Solidarności", organizacji która parła do przodu niby gigant bez głowy. Zbyt mała grupa inteligentów uczestniczyła w formułowaniu podstawowych zasad polityki. Uważam, że większość intelektualistów nie wykazała się ani przenikliwością ani trzeźwością oceny. Na miesiąc przed ogłoszeniem stanu wojennego sądzono, że rząd lada chwila upadnie".

Niestety, niektórzy krajowi intelektualiści nie zrozumieli niczego do dziś.

(PAP)

Inauguracja szkoły letniej kultury i języka polskiego w Krakowie

Do Urzędu Prezydenta m. st. Warszawy wpłynął wniosek w sprawie rejestracji Stowarzyszenia Polskich Grafików Projektantów. Jest pan jednym z inicjatorów utworzenia tego stowarzyszenia; co wpłynęło na wasze decyzje? Z pytaniem tym zwrócił się dziennikarz PAP do znanego grafika Mariana Sztuki.

— Nie wiązałbym naszej inicjatywy jedynie z losami ZPAP. Jeszcze przed 20 laty,

Powstaje Stowarzyszenie Polskich Grafików Projektantów

w 1963 r. grupa kolegów utworzyła Stowarzyszenie Artystów Grafików Użytkowych, pomyślane jako organizacja twórczo-profesjonalna, niezależna od ZPAP. Chodziło o uzyskanie rzetwórczych warunków uprawiania zawodu grafika projektanta i podkreślenie jego rangi w życiu artystycznym i społecznym kraju.

Owczesny ZPAP nie był jednak zainteresowany w istnieniu tej grupy twórczej i SAGU nie podjęła wówczas działalności na skutek sprzeciwu kierownictwa ZPAP. Wskazywano na niecelowość takiego rozwiązania. Nasze ówczesne działania są więc nie jako podjęciem pałeczki Eryk Lipiński przyniósł na pierwsze zebranie tworzonego obecnie stowarzyszenia doku-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Zarządzenie i praktyka

Gdzie mak sieją...

Gminy Złota i Chrobery należą do tradycyjnych „zagłębi makowych" województwa kieleckiego. Tegoroczne dotknięte zaraz uprawy tytoniu oraz podwyższone ceny skupu maku lekarskiego sprawiły, że znaczna część rolników powiększyła obszary z jego upraw. Zgodnie z rozporządzeniem ministra rolnictwa i gospodarki żywnościowej do 15 lipca br. należy zarejestrować wszystkie uprawy o powierzchni przekraczającej 50 m kw.

Jak rolnicy stosują się do tych przepisów? W gminie Złota na 1256 gospodarstw wszyscy prawie sieją mak, z tego trzy czwarte rolników na obszarach podlegających

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

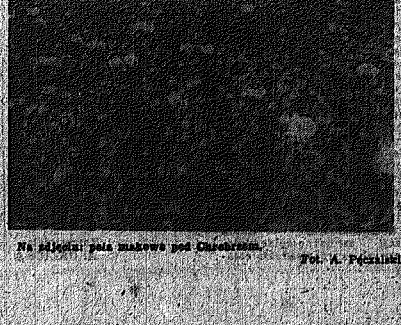

Na zdjęciu: pola makowe pod Chrobrem.

Fot. A. Pęczalski

Obawy o życie E. Orlandi

RZYM, PAP. Opinia publiczna Włoch, jak również rodzina uprowadzonej 22 czerwca br. 15-letniej Emanuelli Orlandi, coraz bardziej obawia się o jej życie. Przekazane przez porywaczy komunikaty nie dostarczają żadnych konkretnych wiadomości.

W poniedziałek dziennik „Paese Sera" otrzymał kilka linijek, napisanych przez dziewczynkę na kawałku jej szkolnej legitymacji. Nie ma tam jednak żadnej daty. Rodzina zażądała więc od porywaczy, by opublikowali oni zdjęcie dziewczynki trzymającej w ręku gazetę, na której byłaby widoczna data wydania.

Mehmet Ali Agca, którego zwolnienia żądają porywacze w zamian za uwolnienie E. Orlandi, oświadczył, że nie ma nic wspólnego ze sprawcami uprowadzenia. Policja obawia się, że żądanie wymiany jest jedynie wymysłem, a rzeczywiste przyczyny porwania są inne.

Nasz komentarz

Drogi kół w worku

SA wakacje. Czas słońca, relaksu, radości. Tak by się wydawało. Praktycznie tylko łaskawa aura sprzyja dziecięcym z instytucji X (nazwa nieważna, rzecz mogła się zdarzyć wszędzie) przebywającym na kolonisko w ośrodku „Wysowa". Kolonii, bo wszystkie inne siły ibsky się przeciw nim sprzysięgły. Ale po kolei.

19-osobowa grupa dziewcząt i chłopców miała jechać nad morze. Tak było ustalone już wiosną, rodzice zadowoleni, że pociechy łykną porcję jodu, dzieci szczęśliwe, bo kąpiel w morzu ma swe niepowtarzalne uroki. Przygotowania do wyjazdu poczynione, walizki prawie spakowane, a tu jak grom z jasnego nieba, na tydzień przed wyprawą, hiobowa wieść: morze „nie wypaliło", „Sanepid" zakwestionował obiekt, na gwałt trzeba szukać innego, zastępczego. Kolejna, wygrzebana na pięć przed dwunastą, oferta zapowiada się interesująco: luksusowy hotelik, dwa baseny, piękna okolica, park, słowem, „cudo". Tak „stało" się we wszystkich obozach obowiązywać będzie harcerskie prawo i obyczaj. Sądzimy, że dziewczęta i chłopcy, którzy przyjechali do Kielc jeszcze bez harcerskiego munduru, po festiwalu na pewno zapiszą się do harcerstwa, ale także rozropa-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

tego samego miejsca, obydwie funkcjonować będą pod jednym wspólnym kierownictwem. Ulga.

Przedwczoraj. Rzeczywistość okazała się okrutna. Nie, z zapowiedzi, potwierdza się ostatecznie nic. Oszczędzę czytelnikom szczegółów opisu realiów, w jakich „wypoczywa" dziewiętnastka młodych ludzi. Pomimo jeden szkopuł — znalezienie wychowawcy, co się nie da bez trudu. W ostatniej chwili jest to sprawa prawie niewykonalna, lecz przecież i tę barierę udało się pomyślnie pokonać. Żeby nie było wątpliwości: instytucji X, a nie organizatorowi. Grupa — zapewnia „Gromada" — będzie wiązrona do nieco liczniejszej trzódki z innego przedsiębiorstwa, wyjeżdżającej do

Spotkanie działaczy SD
z delegatami na światowe forum pokoju w Pradze

UDZIAŁOWI Sekretarza Demokratycznego w walce o pokój poświęcone było II spotkanie działaczy SD z delegatami na światowe forum pokoju w Pradze. W obradach, które prowadził przewodniczący CK SD, wiceprezes Edward Rzewieryk, wzięli udział przedstawiciele KC PZPR, NK ZSL, Rady Krajowej FRON, organizacji społecznych i młodzieżowych oraz Związku Bojowników Ruchu Czechosłowacji i NRD.

Na szczególny charakter spotkania zwrócił uwagę członek Prezydium, sekretarz CK SD Aleksy Rosiewicz, który przedstawił, że wyrazem podejmowanej przez SD od wielu lat problematyki pokojowej są liczne inicjatywy na forum międzynarodowym oraz zaangażowanie działaczy stronnictwa w prace Ogólnopolskiego Komitetu Obrońców Pokoju. Walce o pokój poświęcono także jedną z uchwał XII Kongresu SD.

Zebrani wysłuchali informacji o inicjatywach pokojowych Związku Radzieckiego o udziale delegacji polskiej w światowym zgromadzeniu „O pokój, życie dzieci i przyszłość ich rodzin" w Pradze. W dyskusji wielokrotnie wracano do zadań aktywu stronnictwa w walce o pokój, rozbrojenie i współpracę międzynarodową.

W wystąpieniu końcowym E. Kowalczyk stwierdził, że siła ruchu pokoju rozrzestrzeniającego się na całym świecie jest skierowana przeciwko wojnie. Wielkie znaczenie ma w demaskowaniu ukrywanych przed opinią publiczną mechanizmów i przygotowań do konfliktu zbrojnego. Nie można wyzbywać się zasadniczego znaczenia rozbrojenia politycznego, wojskowych wyznaczone Polsce na poligon wielostronnych działań destrukcyjnych, począwszy od wojny prowadzonej przez siły zbrojne, a kończąc na widocznej obecnie agresji politycznej i ekonomicznej.

W przyjętej podczas spotkania rezolucji działacze SD, reprezentujący wszystkie instancje w inicjatywach pokojowych Związku Radzieckiego o udziale delegacji polskiej w światowym zgromadzeniu „O pokój, życie dzieci i przyszłość ich rodzin" w Pradze. W dyskusji wielokrotnie wracano do zadań aktywu stronnictwa w walce o pokój, rozbrojenie i współpracę międzynarodową.

W wystąpieniu końcowym E. Kowalczyk stwierdził, że siła ruchu pokoju rozrzestrzeniającego się na całym świecie jest skierowana przeciwko wojnie. Wielkie znaczenie ma w demaskowaniu ukrywanych przed opinią publiczną mechanizmów i przygotowań do konfliktu zbrojnego. Nie można wyzbywać się zasadniczego znaczenia rozbrojenia politycznego, wojskowych wyznaczone Polsce na poligon wielostronnych działań destrukcyjnych, począwszy od wojny prowadzonej przez siły zbrojne, a kończąc na widocznej obecnie agresji politycznej i ekonomicznej.

W przyjętej podczas spotkania rezolucji działacze SD, reprezentujący wszystkie instancje, wysłali pełne poparcie dla pokojowych inicjatyw Związku Radzieckiego i państw Układu Warszawskiego, które stanowią siłę rdzenną

Każdemu „po równo”?

INŻYNIEROWIE. W starachowickiej Fabryce Samochodów Ciężarowych jest ich 458. Z tej liczby 206 zatrudnia Zakładowy Ośrodek Konstrukcji, Badań i Technologii. Z sumie stanowią olbrzymi kapitał intelektualny. Czy współmierny do wielkości uzyskiwanych przez fabrykę efektów techniczno-ekonomicznych? Odpowiedzi postanowiliśmy szukać u źródła. W placówce badawczo-rozwojowej. Skupia ona — jakie przynajmniej funkcjonuje w świadomości załogi przekonanie — elitę fabrycznych specjalistów. To oni tworzą nowe konstrukcje silników, ciężarówek oraz ich prototypy. To tutaj także są one poddawane różnorodnym sprawdzianom eksploatacyjno-technicznym. Czy osiągane rezultaty — również w dziedzinie technologii — stanowią kres możliwości twórczych?

Opinia szefa

Dyrektor ZOKBIT, Longin Osys: — Do tych spraw należy podchodzić selektywnie. Wszak inżynier inżynierowi nierówny. Nie wszyscy się angażują w pracy przejawiają inicjatywę, inwencję. Wynika to nie tyle z braku wiedzy fachowej, ile z niedostatku predyspozycji do koncepcyjnych poszukiwań. A jest to dość liczna grupa, stanowiąca około 30—40 procogółu zatrudnionych inżynierów. Siłą rzeczy wykonują ją oni zadania prostsze, łatwiejsze. Zresztą, co tu dużo mówić, nieraz technik jest przydatniejszy od absolwenta uczelni technicznej. Przechodząc jednak do sedna zagadnienia, muszę powiedzieć, iż dokonania podległej mi placówki, choć niemałe, nie mogą w pełni zadowalać. Przyczyna? Nastąpiło obniżenie rangi społecznej tego zawodu. Średnia płaca inżyniera sięga dziś przeciętnej wynagrodzenia w gospodarce narodowej. A jeszcze nie tak dawno relacje te kształtowały się skurat odwrotnie. Nie więc dziwnego, że wielu specjalistów, aby jakoś egzystować, ima się dodatkowych zajęć. Dzieje się to ze szkodą dla głównego pracodawcy, obniża efektywność pracy, nie sprzyja postępowi technicznemu. Twórcy silnika wysokoprężnego, którego seryjna produkcja wkrótce ma ruszyć, powinni mieć wyższe uposażenia, zarobili na nie z nawiązką. Cóż z tego, skoro obowiązuje nas siatka płac, jak w FSC...

— Pomimo to, wkład pracy ZOKBIT na rzecz rozwoju fabryki jest znaczący. Tylko w I kwartale br. konstruktorzy i robotnicy wykonali m.in. 7 różnych odmian podwozi samochodowych i kilka prototypów „starów 1142”. Uczestniczymy w rekonstrukcji technicznej wydziału S-3, gdzie będą wytwarzane nowe silniki. Do końca grudnia zrobimy 500 zam z silnikami „leylanda”, przygotowujemy instrukcję obsługi i zmodyfikowanych „starów 200” dla Egiptu. Ponadto sprawujemy codzienny nadzór technologiczny nad procesami produkcyjnymi i te właśnie czynności pochłaniają najwięcej czasu. Wiąże się to bowiem z niedoborem materiałów, co z kolei zmusza do stosowania substytutów, dokonywania zmian konstrukcyjnych i technologicznych. Ale dzięki temu mogą się kręcić, bez większych zgrzytów, tryby fabrycznej machiny. Wcale to nie oznacza, iż zapominamy o planach perspektywicznych, o doskonalszych konstrukcjach starachowickich ciężarówek.

— Często spotykam się z opinią, że podporządkowanie ZOKBIT fabryce, ujemnie wpływa na rozwój myśli technicznej. Nie byłem, co prawda, projektodawcą takiego układu strukturalnego, choć uważam, że nie ma to większego znaczenia. W grę może wchodzić jedynie poziom płac. Ale gdyby podległy mi ośrodek pozostał na własnym rozrachunku ekonomiczno-finansowym, to w minionym roku należałoby zwolnić co najmniej 300 pracowników, w tym również sporo inżynierów. Nic takiego się nie stało, redukcja nikomu już nie grozi. Chociaż w paru przedsiębiorstwach motoryzacyjnych tego rodzaju placówki spłaszczały i ulegały likwidacji. Nie zaszło tak los nie spotkał. Fiat zagwarantowała środki płacowe, co pozwoliło przetrwać najtrudniejszy okres. Nie musimy się też martwić o jutro. Roboty, jak na razie, nie brakuje.

Inżynier miał prestiż

Sekretarz KZ PZPR, Eugeniusz Wiejas: — W ostatnich latach nastąpił spadek prestiżu zawodu inżyniera. Fascynacja licencjami zagranicznymi odwracała uwagę od rozwoju własnej myśli technicznej. Następował proces jej wyjałowiania. Natomiast „stary” — poza przegubami „bierfielda” i układem hamulcowym — są konstrukcjami na wskroś rodzimymi. Jak w tym tle ocenić kadrę techniczną?

Zastępca dyrektora do spraw technicznych, Jerzy Jaworski: — O rangę zawodu inżyniera muszą zabiegać sami... inżynierowie. Poprzez rzetelną pracę koncepcyjną. Szerokie pole do działania mają stowarzyszenia naukowo-techniczne. Ale jakość ich kwartału się do tego zbytnio. Toteż należy włączyć SIMP i STOP do unowocześniania procesów technologicznych i rozwojowych wydziałów obróbczych, odlewniczych i montażowych. Temu celowi powinien służyć system bodźców materialnego zainteresowania. SIMP przygotował stosowne propozycje. Dobry fachowiec był do tej pory opłacany na równi z przeciętnym. Po co było się wysilać?

Dyrektor przedsiębiorstwa, Tadeusz Banach: — Prestiż inżyniera obniżył się i w FSC, i w kraju. Obowiązujący układ wynagrodzeń nie premiował ludzi dobrze pracujących. Szkopuł jednak w tym, jakie przyjąć kryteria oceny. Co zasługuje na wyższą płacę: mniejsze uznanie? Ten dylemat należy w fabryce czym prędzej rozwiązać. Środowisko inżynierskie było zdezintegrowane, a podejmowane próby jego scalenia ciągle jeszcze nie przynoszą oczekiwanych wyników. Mam podstawę sądzić, że niektórzy inżynierowie, choć stać ich na to, nie wykazują ochoty do pracy twórczej. Dlaczego? ZOKBIT otrzymał 4 mln zł dodatkowego funduszu płac. Jak je sprawiedliwie podzielić, skoro brak odpowiednich kryteriów oceny ludzi? I jeszcze jedno: warsztatowcy, stąkują ostatnio technologów. Aby wzbudzić między nimi zdrową rywalizację, zatrudnimy dodatkowo absolwentów politechnik. Może dopływ „świeżej krwi” wywoli pasję działania i twórczych poszukiwań?

— Członek egzekutywy, Zdzisław Kępa: — Odlewnia D-7 zatrudnia — w Zakładzie Metalurgicznym — dość liczną grupę technologów. Charakterystyczne, iż właśnie nie tutaj są największe opory przed wprowadzaniem rodzimego postępu technicznego. Czyżby „kolatał” się jeszcze po wydziale duch inicjacji? Tak ludzie mówią. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że w niektórych środowiskach, taki mit kształtuje niechęć do wytworów polskiej myśli technicznej. W jakim celu ci ludzie pobierali nauki?

Sami o sobie

Inżynier I: — Co hamuje inicjatywę twórczą inżynierów? Pozbawione elementów motywacyjnych płace. Stąd bierze się niska efektywność ich pracy. Nadomiar złego część kadry nieudolnie ją organizuje. Śmiem twierdzić, iż około 60 proc. przydzielanych nam zadań z powodzeniem mogliby wykonywać absolwenci szkół zawodowych. Siłą rzeczy prace o istotnym dla fabryki i gospodarki narodowej znaczeniu schodzą na dalszy plan. Preferowane są doraźne potrzeby. To może mieć złe następstwa. Rozwój rodzimej myśli technicznej wymaga zmian w organizacji pracy, strukturze zatrudnienia, systemie wynagrodzeń, a także odciążenia nas od zajęć papierkowych. Tymczasem, choć reforma gospodarcza wyposażyła przedsiębiorstwa w najbardziej nowoczesny instrumentarz, niewiele się zmienia. Chciałbym być dobrze zrozumiany, więc zastrzegam się, że nie chodzi o generalną podwyżkę poborów, lecz o należyte premiowanie wartościowych rozwiązań konstrukcyjnych i technologicznych. Przy okazji należałoby wyrugować zwyczaj „przyzywania” do współautorstwa takich prac ludzi, których jedyną zasługą jest wyższa pozycja zawodowa w fabrycznej hierarchii.

— To wyzwoliłoby współzawodnictwo, stałoby się siłą motoryczną postępu. Faktycznie mamy kryzys, inflację, obowiązują ostre reżimy oszczędnościowe. Ale tych zjawisk nie wyeliminujemy wyczekiwaniem, lecz przemyślanym działaniami, wzmocnionym wytężeniem. Tym także intelektualnym. Zaczęło się jednak w tej dziedzinie w ZOKBIT dzieje. Odnoszę wrażenie, że niektórym kierownikom brakuje albo odwagi, albo inwencji.

Inżynier II: — Powiem szczerze, bez owijania w bawełnę, że wielu moich kolegów po fachu, wolnie nie podejmuje ryzyka pracy intelektualnej. Inżynierowie zdobytą na uczelniach wiedzę przekuwają wszędzie, tylko nie u nas, w czyn techniczny, pieniądze. Czyżbyśmy tego nie potrafili? Sądzę, że raczej nie chcemy. Do rzadkości należą przypadki, aby „z któregoś z kierowników ZOKBIT-u, zjawił się samorzutnie inżynier z opracowanym przez siebie projektem innowacji technicznej.

Inżynier III: — Pracuję w dziale badań trakcyjnych samochodu, zgodnie z kierunkiem ukończonych studiów. Przedmiotem moich codziennych zainteresowań i dociekań jest prototyp „starza 1142”. Praca ta wymaga ciągłego pogłębiania wiedzy. Do tego celu niezbędna jest m.in. literatura fachowa. Ostatnio stała się trudno dostępna. Do biblioteki fabrycznej sprowadza się, co prawda, po kilka egzemplarzy czasopism krajowych i zagranicznych, lecz takie rozwiązanie czasu, uniemożliwia lekturę, jestem za oszczędnością, ale racjonalną. A w FSC jest gdzie oszczędzać.

Zdaniem SIMP...

Aby obraz był w miarę pełny, warto poznać opinię wyrażoną na temat kadry technicznej FSC przez działające tutaj stowarzyszenia SIMP, STOP, SEP i PZITB.

— Stopień wykorzystania kwalifikacji inżynierów w pracy zawodowej, zarówno pod względem zasobu i poziomu wiedzy fachowej, jak też zdolności i umiejętności jej praktycznego stosowania — jest niezadowalający. Składa się na to m.in. niewłaściwa struktura zatrudnienia, głównie w służbach zaplecza technicznego, brak motywacyjnych reguł oceny pracowników, nieodpowiednie określanie zakresu odpowiedzialności i uprawnień dla niektórych stanowisk inżynierskich, płacenie wynagrodzeń za przychodzenie do pracy, a nie za jej wyniki, a także nieodorzowej warsztatu pracy inżyniera i systemu przepływu informacji technicznej. Taki stan spowodowany jest m.in. brakiem naturalnych bodźców — materialnych i pozamaterialnych — do podnoszenia kwalifikacji i doskonalenia zawodowego. Natomiast liczba zatrudnionych inżynierów w zasadzie odpowiada potrzebom FSC”.

Przedstawione opinie, w miarę reprezentatywne — chociaż wypowiadane z przeciwnych pozycji zawodowych — w jednej, zresztą bardzo istotnej, kwestii są zbieżne. Stosunkowo niska efektywność pracy inżynierów upatruje się w wadliwym systemie organizacyjno-finansowym i z takim stanowiskiem należy się w zasadzie zgodzić. Przedsiębiorstwa, w ramach reformy gospodarczej i trzech „S” otrzymały uprawnienia do opracowania i wprowadzania racjonalnych, ekonomicznie uzasadnionych zasad wynagrodzeń. Mijają miesiące, a problem wciąż otwarty. Tylko gdzieniegdzie podjęto — zresztą nieśmiałe — próby jego rozwiązania. To wszystko za mało. Pora, aby od dyskusji i przymiarek przejść do konkretnych przedsięwzięć. Na dyskusje czas już ma co dużo czekać. Nie nadejdą. Siały się relikt przeszłości. Podobny los powinien spotkać regułę „każdemu po równo”. I to w dodatku z państwowej kieszeni.

ADAM BERLEWICZ

Pomoc dla małych

Co 10 rodzina chłopska żyje w niedostatku, mając tylko do 3 tys. złotych na osobę miesięcznie. Rodzin takich jest najwięcej wśród rolników (5,8 proc.), bo nawet wśród uchodzących pełcenie za mniejsze wypensatnych emerytów i rencistów jest takich rodzin mniej (3,2 proc.), wśród robotniczo-chłopskich również mniej (2,4 proc.), a wśród rodzin pracowniczych zakomy odsetek (0,9 proc.). Wykazały to specjalne badania Głównego Urzędu Statystycznego poświęcone rodzinom o niskich dochodach. Oczywiście w pewnej mierze zmienia obraz sytuacji fakt, że rodziny chłopskie 20 proc. konsumpcji czerpią z produktów własnych.

Wspomniane badania GUS, przeprowadzone w październiku i listopadzie ubiegłego roku za dochody niskie przyjęły zresztą 3 tys. złotych miesięcznie na osobę. I znowu najwyższy procent rodzin o takich dochodach jest wśród rodzin chłopskich (prawie 25 proc.) oraz emerytów i rencistów, najmniej wśród rodzin pracowniczych (ponad 5 proc.) i robotniczo-chłopskich (około 20 proc.).

Te dane świadczą jakkolwiek jak mylący może być obraz sytuacji wynikający z liczb o ogólnych proporcjach dochodów miasta i wsi, według których stosunek tych dochodów kształtował się w roku 1982 jak 100 do 117 na korzyść wsi. Po prostu ta nadwyżka rozkłada się bardzo nierównomiernie wśród rodzin chłopskich, gdyż obok podanych wskaźników ubóstwa i niskich dochodów mamy wśród tych rodzin wyższy niż w mieście procent rodzin o najwyższych dochodach (powyżej 10 tys. złotych na osobę miesięcznie). Równoważnienia wsi, niestety, utrzymuje się i jest poważnym problemem społeczno-gospodarczym, a także politycznym, którego nie może pomijać dalej polityka rolna.

Jeśli co czwarte indywidualne gospodarstwo rolne ma niskie dochody, a co szesnaste żyje w biedzie, należy zapytać jakie są przyczyny takiego stanu rzeczy. Może są to gospodarstwa ludzi starych, niezdolnych już do pełnej działalności gospodarczej? Zapewne są wśród nich i takie, ale gospodarki (przecież) są zbyt liczne, aby tłumaczyć nimi całą sytuację. Inna przyczyna leży przyczyn plonów i dochodu kosztuje coraz więcej. W gospodarstwach małych i słabych są jednak jeszcze stosunkowo tanie rozwiązania upraw roli i polizy, lepsze wyżywienie zwierząt — które mogą przysporzyć żywności i zwiększyć ich dochody, zwłaszcza że mają one przeważnie dostatek rąk do pracy. Wymagają one jednak wsparcia ludzi lub dogodna dla nich kredytowania rzeczami produkcji i usługami produkcyjnymi, dostosowanymi do ich potrzeb, a także kontraktacja takich produktów rolnych i hodowlanych, na jakie je stać.

Biorąc pod uwagę potrzeby i możliwości gospodarstw małych i słabych należałoby pod ich kątem skorygować również propozycje produkcji i rozdziału maszyn rolniczych. Chodzi o produkcję maszyn tańszych, dostosowanych do mniejszych gospodarstw i o sprzedaż ich nie w ręce indywidualnej (biednych na to nie stać), lecz w większości do spółdzielni kółek rolniczych, które powinny bardziej zadbać o usługi dla słabszych gospodarstw.

Wypada zasadniczo zakwestionować tezę, spotykaną wśród ekonomistów rolnych, że o wyżywieniu kraju decyduje 400 tysięcy najwydajniejszych gospodarstw. Gdyby były nie wiem jak wydajne, dostarczają tylko część żywności. A decyduje całe rolnictwo, w tym jedna czwarta gospodarstw o najniższych dochodach. Ich programowe dźwignie wymagające celowych działań polityki rolnej, to nie tylko więcej żywności dla kraju, ale także wydobycie z niedostatku względnie z niskiego poziomu życiowego ponad połowa miliona ludzi na wsi.

JERZY OLBRYCHT

Liczą się w grze o żywność

Wystąpienie to w różnych dziedzinach, w których np. ostatnio kalkulując do konsultacji podwyżkę podatku rolniczego czy nowe ceny skupu produktów rolnych, brano za podstawę przeciętne wyniki w rolnictwie i przeciętne wyposażenie gospodarstw. Nie liczono się więc z faktem, iż zróżnicowania i m.in. z tym, że jedna czwarta znajduje się dużo poniżej przeciętnej i że cała operacja podatkowo-cenowa pogorszy jeszcze ich sytuację, utrudni ich rozwój, jeśli im się niedrze nie pomoże.

W Polsce, jak w całym rolnictwie we wszystkich krajach z danych GUS wynika, że w tych rodzinach jest przeciętnie prawie cztery osoby (3,93) przy niewiele mniejszej przeciętnej liczebności ogółu rodzin chłopskich (3,69). Są tam więc i młodzi, w pełni zdolni do pracy. Nie są to również rodziny wymagające wsparcia, gdyż jak podaje GUS tylko ponad 5 proc. tych rodzin korzysta z pomocy krewnych, podczas gdy np. wśród rodzin emerytów i rencistów w miastach 20 proc.

Rozwiązania problemu trzeba szukać w polityce rolnej. Na jednej z niedawnych konferencji prasowych minister rolnictwa i gospodarki żywnościowej, ale polityka rolna na wszelkich poziomach gospodarstw małych i słabych, nie przyczyni przy tym, że zależy jej na poprawie struktury agrarnej przez co rozumie się przecież powstawanie gospodarstw dużych i silnych, dodajmy od siebie — kosztem tych małych i słabych. Otóż nie negując potrzeby poprawy struktury agrarnej jako procesu pożądanego dla kraju trzeba podkreślić, że zaś na niewątpliwą lukę naszej polityki rolnej, jaką jest brak programu dźwigania gospodarstw mniejszych i słabszych.

Na wczasy nad morze i w góry

„PTTK-dzieciom”

Pod takim hasłem trwać będzie w dniach 16 i 17 lipca w Pińczowie impreza dla dzieci i młodzieży. Zorganizowana zostanie wiedzi na apel prezesa ZG PTTK o pełnie uczestników zorganizowanych form wypoczynku — kolonii, półkolonii i obozów oraz dzieci i młodzież spędzającą lato w mieście. Bogaty program przewiduje giełdy sprzętu turystycznego, konkursy malarskie, na tematy turystyczne piosenki i wiersze przy ognisku. Przygotowano występy zespołów regionalnych, pokazy i zawody motorowodne. Nagrody dla wyróżniających się uczestników konkursów — to przejażdżki bryczkami, końmi wycieczki łodziami motorowymi oraz drobne upominki. Dla amatorów wycieczek pieszych przygotowano kilka tras rejdowych po Pińczowie i okolicach, a dla tych którzy wolą spędzać czas w mieście pokazy filmów i dyskoteki.

Pińczów gości w tym roku ponad tysiąc dzieci i młodzieży z całego kraju. Z pewnością skorzystają oni z bogatych i atrakcyjnych propozycji pińczowskiego Oddziału PTTK, a trzeba nadmienić, że działalność jego nie ogranicza się tylko do tej dwudniowej akcji.

(Jol)

Fot. A. Pęczalski

Na przykładzie Skarżyska

Działalność powstających związków zawodowych coraz częściej cechuje stała obecność wśród załóg przestrzegania jawności i konsultacji, umiejętność krytycznego spojrzenia na zakładową rzeczywistość i administracyjne decyzje. Rośnie więc autorytet tych organizacji, wciąż przybywa im członków. Konsekwencja w obronie słusznych praw pracowniczych przyczynia się też do usuwania barier nieufności i niechęci, do umacniania swoich codziennych więzi z pracownikami. Te refleksje nasuwają się po wizytach w kilku skarżyskich zakładach pracy.

„Predom-Mesko”. Czym żyje związek zawodowy, do którego należy 35 proc. załogi tego największego zakładu w Skarżysku?

— Ostatnio braliśmy udział w rozdziale mieszkań dla pracowników — mówi przewodniczący, Marek Naciawski. — Pula niewielka, tj. 70 lokali, a na mieszkania oczekuje około 500 rodzin. Tym bardziej trzeba było je sprawiedliwie rozdzielić. Większego kłopotu nie miały pracownice z „Predom-Mesko” z ulokowaniem swoich pociech w zakładowym żłobku i przedszkolach. Rozdysponowaliśmy bowiem około 400 miejsc, mniej więcej tyle ile wpłynęło podań.

Nie mniej ważne są sprawy letniego wypoczynku pracowników i ich dzieci oraz emerytów. Co prawda organizacją akcji letniej zajmuje się dział socjalny, ale związek zawodowy zadbał o sprawiedliwą odpłatność i rozdział skierowań na wczasy, kolonie i do sanatoriów. Np. opłata za kolonie dla maluchów z rodzin wielodzietnych jest o połowę niższa. W czerwcu zorganizowano tzw. turnus dla matki z dzieckiem, na którym przebywało 100 osób. Starsze dzieci pracowników z „Predom-Mesko” wyjadą na kolonie do 5 ośrodków: w Busku-Zdroju, Gdańsku, Goleniowie, Bolesławowie i w Bydgoszczy. W lipcu i sierpniu skorzysta z tego rodzaju wypoczynku 875 pociech. Pozostali wyjadą na stałe i wędrowne obozy w okolice Jeleniej Góry i w Bieszczady.

Dla załogi „Predom-Mesko” przygotowano około 1900 miejsc, przede wszystkim w zakładowych domach wczasowych: w Kołobrzegu, Krynicy Górskiej i Węgorzewie. Wykłuczony został sezon urlopowy — od 6 do 8 turnusów. Obecnie w Krynicy Górskiej wypoczywa ponad 80-osobowa grupa pracowników, w tym 30 zatrudnionych w warunkach szkodliwych dla zdrowia.

* ★ *

Lokomotywownia, w porównaniu z innymi słusznami skarżyskiego Węzła PKP, ma najliczniejszy związek zawodowy. Przynależność zadeklarowało 450 pracowników i 120 emerytów. Mówi przewodniczący kolejarskiego związku zawodowego, Wojciech Wrzoski: — Z rozdzielnika WDOKP w Lublinie przypadło nam 74 skierowania na wczasy do ośrodków kolejowych nad morzem i w górach. Część skierowań zostało zakupione z FWP i innych biur turystycznych. To wszystko mało, bowiem chętnych na wczasy jest wyjątkowo dużo. Stąd przyjęliśmy odpowiednie kryteria rozdziału, m.in. w pierwszej kolejności skierowania otrzymali ci, którzy w ciągu ostatnich trzech lat nie korzystali ze zorganizowanej formy wypoczynku. Pod uwagę wzięliśmy też opinie lekarzy.

Część pracowników z lokomotywowni wyjedzie nad jezioro Roś na Mazurach pod namiioty. Tej formie wypoczynku patronuje kolejowe ognisko TKKF. Odpłatność niewielka — 300 zł.

* ★ *

Odlewnia Żeliwa i Emalernia „Kamienna” 96 dzieci pracowników tej fabryki wyjedzie do Krościenka. Dla pozostałych zakład opłaci pobyt na obozach szkolnych i harcerskich. Rodzice ponoszą odpłatność w wysokości 30 procent. Większych problemów nie było także z zapewnieniem odpowiedniej ilości wczasów. Wykupiono bowiem 108 skierowań na kwatery prywatne w Świnoujściu, część osób wyjedzie na urlop za pośrednictwem FWP i innych biur. Również 23 rodziny wypoczywać będą na wczasach podgruszą. Rozdziału funduszów i skierowań dokonała społeczna komisja pod przewodnictwem członka zarządu zakładowego związku zawodowego.

* ★ *

Do związku zawodowego skarżyskich Zakładów Obuwia „Fosko” należy ponad 550 pracowników. Zarząd tej organizacji, całą uwagę skupia obecnie na opracowaniu regulaminów zatrudniania i przyznawania nagród. Na te dokumenty, które profesować mają dobry i wydajną pracę — czeka załoga. Inny problem to udzielenie pomocy osobom odchodzącym w br. na emeryturę. Zarząd organizacji związkowej, któremu przewodniczy Anna Jarosz — zajęty jest również akcją letniego wypoczynku. Podania o wczasy złożyło około 300 pracowników, którzy chcieliby wyjechać w lipcu i to do ośrodków nadmorskich. Część osób już wypoczywała w Łebie, Jastrzębiej Górze i w Kołobrzegu. Traz wyjadą następni, m.in. do zakładowego ośrodka w Czarnieckiej Górze. Przewiduje się, że z wczasów w br. skorzysta ponad 250 pracowników „Fosko”. Natomiast dzieci wyjadą na kolonie i obozy m.in. do Lidzbarka Warmińskiego i Bydgoszczy.

Siła przebicia nowych związków zawodowych stale rośnie. Powoli, lecz skutecznie rozwiązują bowiem pracownicze sprawy. Sprawiedliwie też dzielą, na razie jeszcze skromne fundusze na pomoc socjalną.

(jch)

Założenia planu 3-letniego

Oświata, kultura i ochrona zdrowia — to dziedziny życia, na których przez wiele lat „oszczędzano". Dziś, w warunkach głębokiego kryzysu, szczególnie dotkliwie odczuwamy skutki ówczesnych działań lub zaniechań. Konstrukcja więc trzyletni plan społeczno-gospodarczego rozwoju województwa kielecko-sandomierskiego na lata 1983—1985 musi być uwzględnić zaistniałe braki, które w istotnie są nie mniej istotne, jak błędy z przeszłości.

SZKOŁA JUTRA

Wśród wielu niedomagań trapiących szkolnictwo na wsi na pierwszy plan należy dokuczliwy stan bazy materialnej i kadry. Ludzie, to znaczy rodzice, pytają wprost: jak to się dzieje, że nagle zabrakło w województwie kieleckim nauczycieli? Wątpliwe to pocieszenie, że w niektórych województwach usytuowanych w zachodniej lub wschodniej części Polski, sytuacja jest jeszcze gorsza niż na Kielecczyźnie.

Na taki stan rzeczy wpłynęło wiele czynników. Tak więc daje o sobie znać kolejny wyż demograficzny. W woj. kieleckim trzeba uruchamiać 200—300 oddziałów dla uczniów klas I, a to wymaga dodatkowych godzin lekcyjnych oraz nauczycieli do nauczania początkowego. Przedłużono czas trwania studiów wyższych z czterech lat do pięciu. Mniejszy jest więc dopływ młodej kadry. Zgodnie z Kartą Nauczyciela zmniejszyli się wymiar godzin pracy pedagoga. Trzeba więc zatrudniać nowych ludzi, będą przybywali absolwenci nadliczbowe już przeszłym, by szkoła mogła funkcjonować w miarę normalnie.

Na co może ona liczyć w najbliższych trzech latach?

Łączne nakłady na tę dziedzinę życia wyniosą 693,7 mln zł. Zagwarantuje to zakończenie budowy obiektów rozpoczętych przed 1981 rokiem, czyli zniorczyszkół gminnych w Pińczowie i Skalbmierzu, szkoły osiedlowej wraz z przedszkolem w Ostrowcu, Wydziału Mechanicznego Politechniki Świętokrzyskiej, domu nauczyciela w Drugni, przedszkoli w Radoszycach, Chęcinach i Olkuszu oraz na rozpoczęcie budowy szkoły podstawowej w Bąskowie i zakładu wychowawczego w Końskich.

Ponadto, w czynach społecznych realizowanych będą mieszkaniowych, nowe pomieszczenia powinny otrzymać szkoły w osiedlach: Uroczysko, Świętokrzyskie i Podkarczówka w Kielcach oraz Ogrody w Ostrowcu. W planie trzyletnim zamierza się rozpocząć budowę szkół w takich osiedlach, jak Barwinek, Słoneczne Wzgórze i Świętokrzyskie (drugi obiekt) w Kielcach, Pulaski i Staszic w Ostrowcu, a także w Busku, Miechowie i Końskich.

W sumie — dużo i mało. Dużo w stosunku do możliwości, mało w stosunku do potrzeb. Trzeba bowiem pamiętać, o czym już wspomniałem, że do końca bieżącego pięciolecia liczba dzieci i młodzieży w wieku szkolnym (do lat 18) wzrośnie o 18 tysięcy. Jeśli zaś weźmiemy sytuację gospodarczą nie pozwoli na pełne zaspokojenie ich (i rodziców) potrzeb. Resort oświaty w dalszym ciągu borykać się będzie z trudnościami lokalowymi.

W takiej sytuacji rewindykowane obiektów i pomieszczeń szkolnych zajętych przez inne instytucje, zmiana przeznaczenia części obiektów dydaktycznych, wykorzystywanych nieefektywnie, a także remontowanie i modernizowanie istniejących szkół — idzie się życiową koniecznością. Kryzys powinien zmusić władze nie tylko oświatowe do przeciwstawiania partykularnych interesów, często biurokratycznych barierom i widzenia — jak Tuwimowscy strażnicy mieszczanie — wszystkich spraw osobno.

W latach 1983—85 zakłada się uzyskanie 2,3 tys. nowych miejsc w przedszkolach (dzieci w wieku przedszkolnym będzie około 4 tys.). Nie zaspokoi się więc wszystkich potrzeb, znacznie jednak zostaną złagodzone trudności z zapewnieniem opieki przedszkolnej szczególnie w nowych osiedlach. Oddziały przedszkolne tworzone będą również w zlobkach, w których będą nie wykorzystane miejsca. Przewiduje się, że liczba dzieci korzystających z przedszkoli wzrośnie z 33,6 tys. w 1982 roku do 36,6 tys. w r. 1985.

Drugą, nie mniej trudną, sferą spraw są kadry dla oświaty. Jeszcze nie tak dawno w oświacie Kielecczyzny trzeba było zatrudniać 300—400 osób w ciągu roku. Obecnie, po nowiedzeniu podanych wyżej do pracy przyjmuje się około 1000 pedagogów, a w latach objętych planem trzeba będzie zatrudniać co roku 1200—1400 nauczycieli. Problem polega na tym, że zdecydowana ich większość nie absolwentów wyższych uczelni. Ale w ubiegłym roku zgłosiło się ich tylko dwunastu. W bieżącym — już 116. Są to niektóre tylko zabiegi.

Pożyskanie dobrej, wykwalifikowanej kadry nie zależy jednak tylko i wyłącznie od dobrej lub złej woli dyrektorów szkół, kuratora czy władz wojewódzkich. Warunkowane jest to znów wieloma czynnikami. Dla przykładu weźmy tylko dwa z nich. Po pierwsze: te nieszczęsne pieniądze. W ubiegłym roku średnia płaca nauczyciela wyniosła 8500 zł (bez dodatków, rekompensat, godzin nadliczbowych itp.), przy czym pensja najniższa wynosi 5500 zł — dla pedagoga rozpoczynającego pracę, a najwyższa — 8800. Czy są to bodźce? — pozostawiam to ocenie czytelników. Dodam tylko, że swego czasu głośno i dużo mówiło się o potrzebie zrównania uposażenia nauczycieli z wynagrodzeniem pracowników administracyjno-technicznych.

Po drugie: mieszkania. W wielu wsiach nie ma pięknie chłopskich domy, ale ich właściciele — z różnych zresztą powodów — nie kwapią się z wynajęciem. Gdzie ma mieszkać młody pedagog, który rozpoczyna pracę na wsi? Szarpią się władze oświatowe, naczelnicy gmin, by odzyskać lokale zajmowane przez osoby nie związane z oświatą, wynajmują różne pomieszczenia nadające się do użytkowania, za które świadczenia zamykają się kwotą 52 mln zł w skali jednego roku.

Jedyną zachętą do osiedlania się na wsi jest więc 10-procentowy dodatek do płacy oraz (od września br.) 100 tys. zł pożyczki na zagospodarowanie się, która może być bezzwrotna, jeśli kredytobiorca przepracuje 6 lat w wiejskiej szkole.

Kończąc ten obszerny temat nie można nie pokusić się o przekazanie brutalnej prawdy: **jeśli w obecnych warunkach więc chcę mieć dobrze funkcjonującą szkołę i wykwalifikowanego w niej nauczyciela — musi zatroszczyć się o mieszkanie dla niego.** Inna zupełnie sprawa — sami nauczyciele powinni wykazać więcej zainteresowania udogodnieniami, jakie stwarzane są przy budowie własnych domów na terenach wiejskich.

Prezentując założenia planu trzyletniego w dziedzinie oświaty, główne kierunki działań i wystąpienie, bądź przewidywane trudności, nasuwa się pewien wniosek, bardzo osobistą refleksją. Otóż: **dla zaspokojenia potrzeb materialnych szkolnictwa budujemy mało, ale jakie długo. Tu żadne terminy nie są dotrzymywane (a ile przy tym strat), choć nadzorują te kierownicy, dyrektorzy, inspektorzy, którzy mają dzieci. Wykonawcy, czyli budowlani, także mają dzieci. Na pewno swojego życiowego stanu są one przyszyczajane do bałaganu, bylejakości oraz złej roboty. Może w warunkach kryzysu i w tej dziedzinie da się coś zmienić?**

CEZARY GĄTKIEWICZ

Piszą do nas

Zbędny chodnik

Od kilku dni na osiedlu (działki) w Kazimierzy Wielkiej przy ul. Bronisławskiej Spółdzielcze budowany jest chodnik z płyt wibrobetonowych. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że chodnik ten w jej części, Kazimierzy, jest obecnie zbędny. W ciągu dnia nie przejdzie po nim nawet jedna osoba, jeśli już właśnie miejscie nie uda się zrobić z pieniędzmi, to należałoby wymienić część chodnika w stara Kazimierzy, przy ulicach i Maja, Sienkiewicza i Głowackiego. Tym bardziej, że w wielu komunitrie się całkowicie handlowo-gospodarcze, a chodniki przy tych miejscach są zrujnowane do tego stopnia, że dla ludzi trzeba przy korzystywać wolną od pojazdów jezdnię. Czy w takiej sytuacji nie wstrzymać niepotrzebnej, a wymienionej na wstępie budowy?

J. MAŁEC
Kazimierza Wielka

Są jeszcze ludzie...

30.VI. br. wraz z 70-letnią mamą i 8-letnią córką wracałem z Kielc od lekarza. Na linowej nie się wsiadaliśmy na kilnowy. Nie miałem zapasowego. Zostaliśmy unieruchomieni w pobliżu Podzamcza. Wyruszyłem po pomoc do Cieszyna. Na szczęście przy światłach, rozmawiałem telefonicznie z wszystkimi firmami pomocy drogowej. Nigdzie nie było paska. Zrozpaczony, wszedłem na posterunek MO. Dyżurujący sierżant doradzał najpierw, doradził, by zostawić pojazd w Technikum Rolniczym, a gdy dowiedział się, że chodzi o pasek klinowy — zaczął wydzwaniać do znajomych. W tym czasie pod drzwi zajechał mały fiat i wszedł młody człowiek. Zapoznany przez milicjanta z moim problemem, bez słowa wyciągnął bagażnika zapasowy pasek klinowy. Nie wziął zapłaty, ani nie chciał dać adresu, bym mógł mu się czymś zrewanżować. Nie chciał o tym słyszeć. Uprzejmość tego kierowcy, zaszczyca dzisiaj kłopotów mnie rodzinie. Zapamiętałem tylko numer przedniego tego życzliwego pana KIW 1921. Wiem, że jest mieszkańcem Chęcin lub okolic. Uwierzyłem, że są jeszcze ludzie życzliwi. Za pomoc dziękuję.

JÓZEF H.
(Nazwisko i adres znane redakcji)

Bar nad zalewem

Chciałabym zwrócić uwagę na sprawę, która nie pasuje do dzisiejszych czasów, a nam nie odpowiada. Nam to znaczy ludziom starszym, którzy swoją pracą zasłużyli sobie na spokojny odpoczynek. Chodzi o opisać fragment pogodnego dnia nad zalewem w Kielcach w jego ogólnej. Prawie każdego dnia, od godziny 11 trwa sprzedaż alkoholu w zalepie przy ul. Klonowej. Łatwo się o tym przekonać nad zalewem i w pobliskich krzakach. Nie chodzi mi o nie, bo co żyto, wódę jest strzatowane. Dziś kiedy musimy liczyć każdy kłos, kiedy jest kryzys, pijacy i lobuzy niszczą tak piękne zboże. Dlaczego nikt nie zainteresuje się tą sprawą? Dlaczego pijakom uchodzi bezkarnie wandalizm i niszczenie naszego chleba? Warto się również zainteresować wątpliwą wartością zabawami dzieciaków. Zagrażają one bezpieczeństwu wielu ludzi. Może zatrudnić ich przy zbiorach żyta?

REGINA SOBCZYK
Kielce

Ciepłe słowa

Młodzież, rodzice i dyrekcja Szkoły Podstawowej nr 1 w Ostrowcu serdecznie dziękują Wydziałowi Komunikacji za uruchomienie i utrzymanie przez cały rok szkolny specjalnych autobusów dla młodzieży szkolnej, dojeżdżającej do szkoły z osiedli Pułanki I i II. Kierowcom zaś dziękujemy za serdeczny i miły stosunek do dzieci, za wyrozumiałość i cierpliwość okazywaną małym pasażerom oraz utrzymanie wzorowej punktualności w kursowaniu autobusów.

STANISŁAW DĄBROWSKI
dyrektor szkoły

Uciążliwy hotel

Jesteśmy mieszkańcami siedmiokiłatkowego, 11-piętrowego bloku 15A—15B w Ostrowcu. Na II piętrze usytuowano hotel robotniczy dla pracowników Huty im. M. Nowotki. Mieszkańcy tego bloku spędzają nam sen z powiek, sprawiają istne piekło, jestem wy wszystkich ciężkich awantur, pijackich scen, dobijania się do mieszkań na 10 piętrze, zaczepiania ładących w windach. Często także zalewanie naszych mieszkań. W tym hotelu mieszkają, w ocenie administratora, Bardzie natarczywym lokatorom szkody zlikwidowano. Nie zmieniło się jednak sytuacji. Kto pokoje naszej strony? Zadecyduje likwidacji hotelu i przeznaczenia pomieszczeń np. na mieszkanie rotacyjne dla rodzin hutników, takich samych jak my. Może oni poczują wspólną wszystkie. Prosimy o pomoc w naszej sprawie.

69 podpisów

Szkody przy LHS

My, niżej podpisani mieszkańcy wsi Sławiany (gm. Nisko) jej prosimy o pomoc. W związku z budową LHS doznaliśmy wielu krzywd. Nie mamy wody w studniach, zniszczone odcinek drogi przez wieś. Kosztuje 5,5 mln zł wybudowane nam wydociąg, który nie działa, bo nie ma wody. Zniszczono przy okazji płot cmentarzny. Drogi też nikt nie naprawia. Dokąd mamy słuchać obiecanek? Jak można tak żyć? Dlaczego dyrekcja LHS jest niesolidna i ciągle nadwyrężała? Do kogo jeszcze mamy się zwrócić?

29 podpisów

Odpowiadamy

„PASAŻERKA" z Jędrzejowa. Zgodnie z zasyłą kolejową każdy dorosły podróżny, który nabył bilet na przejazd dziecka, ma prawo zabrać ze sobą bezpłatnie jedno dziecko, jeśli nie ukończyło ono 4 lat życia i gdy nie żąda dla niego osobnego miejsca. Natomiast dzieci od 4 do 10 lat, a do 14 lat, to 50 proc. normalnej opłaty. Tyle samo trzeba zapłacić, gdy dziecko nie ukończyło 4 lat, ale żądamy dla niego osobnego miejsca. Dzieci powyżej 14 lat płacą tyle, ile dorosłe. Natomiast dzieci od 4 do 14 lat, a żądamy dla niego osobnego miejsca, płacą 75 proc. normalnej opłaty. Jeśli więcej niż jedno dziecko w tym wieku. Jeśli np. pani odbywa podróż z trzyletnim bliźniakami, to jeden z nich jest bezpłatnie, a za drugiego trzeba zapłacić połowę normalnej opłaty. Wyjaśniamy również, iż konduktor jest jedyną osobą kontrolującą ważność zgłaszanych dokumentów stwierdzających wiek dzieci.

SLADEM NASZYCH PUBLIKACJI

Instytut Budownictwa, Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa w Warszawie nadesłał pismo, sygnowane przez dyrektora Zakładu Mechanizacji Usług Uprawy i Zbioru, prof. dr hab. inż. Tadeusza Karwowskiego, nawiązujące do informacji „Szczerze w szuflady" zamieszczonej w nr 90 „Słowa Ludu". A oto najistotniejsze fragmenty otrzymanej korespondencji:

„Koszt prowadzonych okresowo przez nas badań samozbiorczej automatycznej uniwersalnej (...) wynosi w br. 322,428 zł. Trudno więc odgadnąć na jakiej podstawie autor informacji podał cenę 1,8 mln zł, za której zakupu IBMER zrezygnował z badania samozbiorczego. (...) Koszt badań samozbiorczych wykonanej w FSC Starachowice, jako półautomatycznej, a więc prostszej w budowie, byłby w ubr. ustalony na około 200 tys. zł. (...) Rozumiemy redaktorów pisma dążących, aby ich artykuły były „czywiste", czy więc nie zechcieliście wyszczerzyć przed podjęciem wystąpienia jakichś nieprawidłowości. Sądzę jednak, że w ostatnich latach pojawiło się dość dowodów na to, że tylko naprawdę zarypoide informacje przyczyniają się do poprawienia niedomagań w naszej gospodarce".

(OD AUTORA: Podejrzewam, iż prof. dr hab. inż. Tadeusz Karwowski pobieżnie przeczytał moją publikację. Stąd chybiona reprymenda pod moim adresem w ogóle „redaktorów", którzy, w przekonaniu Tadeusza, są tylko z wiadomościami „chwytliwymi", czy więc „sensacyjnymi" i świadome pogłębiają niedomagania w naszej gospodarce. Ubolewam przy okazji nad użyciem z mojej publikacji:

— w tej sytuacji — mówi zastępca dyrektora Zakładu Remontowo-Budowlanego FSC mgr inż. Tomasz Gałęzowski — podejmimy starania w Instytucie Budownictwa, Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa w Warszawie o uzyskanie dodatkowego, ulgowego, oczywiście, przychylnego, na ile się prosby, lecz najbierzmy muszą poddać sadzarkę badaniom. Jak też będzie kosztować około 1,5 mln zł. Ta kwota nas przeraziła, przecież trzeba ją się na nią zgodzimy, omszeni będziemy wilczyć ją nasiętnie w koszty produkcji i podnieść prawie o 100 proc. cenę wyrobu. Przestanie on być konkurencyjny, odsuwamy nabywców. Cały nasz wysiłek pójdzie na manne".

Aby sprawę wyjaśnić, do kolegi ponownie zwróciliśmy się do zastępcy dyrektora ZRB FSC, mgr inż. Tomasza Gałęzowskiego z pytaniem czy potwierdza treść poprzedniej wypowiedzi. A oto co usłyszeliśmy:

„Kwotę 1,5 mln zł podał podległy mi pracownik, po przeprowadzeniu — przed paru tygodniami — rozmowy telefonicznej z przedstawicielem IBMER. Pytanie zbyt wiele czasu, aby można było ustalić jego nazwisko. Prawda jest taka, że w kolejnej, sprzed paru tygodni rozmowie z mgr inż. Szczepańskim z IBMER, stwierdził, że koszt badania naszej sadzarki wynosi około 250—300 tys. zł".

„Jak wynika z przedstawionych faktów, kwotę 1,5 mln zł nie zawsze wziąłem z przyczynia z sufitu. Wymienił ją, co zresztą zacytowałem, członek dyrekcji FSC.

ADAM BERLEWICZ

Samorząd pracowniczy

Sześć miesięcy obecności

Funkcję zastępcy przewodniczącego samorządu pracowniczego w Komunalnym Przedsiębiorstwie Robót Inżynieryjnych w Kielcach pełni specjalista do spraw produkcji Henryk Podlewski.

— To dopiero początek — pierwsze dni i miesiące działalności, dopiero się wszystko rozkręca, nabiera rozmachu. Na razie wypracowujemy formy współgospodarzenia. Pracujący w Radzie Pracowniczej działacze wyrabiają sobie spojrzenie na złożoność zarządzania w tak specyficznym przedsiębiorstwie, jak nasze.

Obecna przy rozmowie sekretarz Rady Pracowniczej w KPRI kierownik działu koordynacji Jadwiga Mlynarczyk, dodaje:

— Nie chcemy współpracować z administracją na zasadzie wzajemnego polepywania się i przykłaskiwania inicjatywom. Chcemy działać rozważnie, bowiem czujemy się współodpowiedzialni za wszystko co się u nas dzieje. Nasze uwagi i zastrzeżenia są wnikliwie analizowane przez dyrekcję, wprowadzane do dokumentów illustrujących wyniki produkcyjne przedsiębiorstwa.

Komunalne Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych jest specjalistyczną firmą inżynieryjną, której strukturę wyznacza kilkanaście placów budowlanych na terenie województw kieleckiego, radomskiego i tarnobrzeskiego. To zadecydowało, że Radę Pracowniczą wybierano w trakcie ogólnego zebrania załogi załogi. Jeszcze przed ogłoszeniem w Polsce stanu wojennego wyłoniono z jej składu 4-osobowe prezydium samorządu. Potem samorząd został zawieszony i ta przymusowa nieobecność trwała prawie rok. Na początku listopada 1982 r. dyrekcja i organizacja partyjna w KPRI wystąpiły z wnioskiem o reaktywowanie działalności samorządowej. Wojewoda kielecki przychylił się do tej propozycji. 18 listopada 1982 roku odbyło się inauguracyjne po przymusowej przerwie, posiedzenie Rady Pracowniczej. W tym miejscu należy wspomnieć, że po wznowieniu działalności rada pracuje w nie zmienionym składzie, a więc takim, jaki został z woli załogi przedsiębiorstwa uformowany przed dwoma laty. Nadal przewodniczącym samorządu jest Stanisław Krzysiak.

Co zdołano zrealizować przez pół roku? Jakimi zajmowano się problemami? Jeszcze w grudniu samorząd opracował swój statut, ordynację wyborczą i regulamin zwoływania Rady Pracowniczej. Do połowy czerwca br. odbyło się siedem posiedzeń rady — podjęto cztery uchwały, rozwiązano kilkanaście spraw zgłaszanych przez pracowników. Zgodnie ze swoimi kompetencjami samorząd zatwierdził sprawozdanie i bilans działalności KPRI w ubiegłym roku, podzielił wypracowany zysk, przyjął i zatwierdził plan produkcji na rok bieżący.

W KPRI nie działają jeszcze związki zawodowe, więc z konieczności samorząd wypełnia tę lukę. Opracował nowe regulaminy premiowania, akceptował wnioski o przyznanie honorowych dyplomów, nagród i odznaczeń resortowych, opracował program obchodów jubileuszu trzydziestolecia istnienia i działalności KPRI, podpisał umowę patronacką z klubem sportowym Budowlani. Oczywiście jest jednak, że gdy związki zawodowe odbudują swoje struktury, zostaną określone sfery działalności i rozgraniczone kompetencje. Już dzisiaj mówi się o konieczności podpisania osobnego porozumienia w tej kwestii.

Współgospodarzyć, odpowiadać za losy przedsiębiorstwa to znaczy również ponosić konsekwencje za swoje decyzje. Kierując się między innymi takimi przesłankami, samorząd pracowniczy w KPRI zatwierdzając plan produkcji na ten rok wniósł swoje uwagi i zastrzeżenia. Plan zakłada wzrost zadań produkcyjnych o 10 proc. w stosunku do roku ubiegłego. Dyrekcja została zobowiązana do składania kwartalnych informacji o wykonywaniu zadań produkcyjnych. Wyraziliśmy zastrzeżenia, by w uzasadnionych przypadkach dyrekcja wystąpiła z wnioskiem o korektę planu produkcji. W górę lub w dół. W zależności od potrzeb, ale zawsze w zgodzie z interesem społecznym i wszystkich zatrudnionych w KPRI ludzi.

— Czujemy się moralnie odpowiedzialni za wszystko, co się u nas dzieje — twierdzi J. Mlynarczyk. — Musimy współdziałać i pogodzić interes całej załogi z interesem przedsiębiorstwa, w którym pracujemy.

R. BISKUP

Studenckie praktyki

Interesująca współpraca została nawiązana między Wyższą Szkołą Inżynierską w Radomiu a spółdzielczością pracy woj. kieleckiego. W tym roku, po raz pierwszy studenci Wydziału Materiałoznawstwa i Technologii Obuwia studiujący praktyki również w Spółdzielni Pracy Wyrobów Skórzanych „But" w Końskich. Nawiązuje WSI wszystko obserwują efekty takich praktycznego wyrazem była niedawna wizyta w zakładzie w Radoszycach doc. Jerzego Malenczaka — dyr. Instytutu Technologii Obuwia, dr Henryka Bednarczyka — prodziekana Wydz. Materiałoznawstwa i Technologii Obuwia oraz dr Mariana Grabkowskiego — kierownika Zakładu Technologii Obuwia.

Uważamy — powiedział doc. J. Malenczak, że nasi studenci bardzo dużo skorzystali z pobytu w zakładzie spółdzielczym, związcza łakim jak „But". Oszczędność surowców, dyscyplina pracy, znikomy procent braków to walory tego zakładu. Chcemy w przyszłości rozszerzyć współpracę na inne spółdzielnie obuwnicze w woj. kieleckim. (An.)

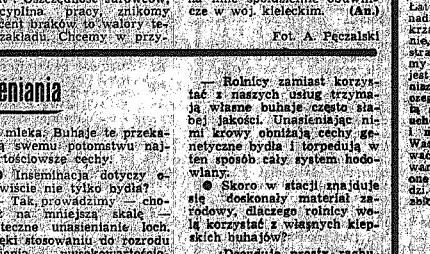

Fot. A. Pęczalski

Z wizytą w stacji unasieniania

Potomstwo z probówki

Kilka kilometrów od Pińczowa, w Brzesciu znajduje się Stacja Hodowli i Unasieniania Zwierząt. Zajmuje się ona przygotowywaniem nasienia, ale i inseminacji bydła, trzody chlewnej, a ostatnio pszczół. Sztuczne unasienianie zwierząt, znane i praktykowane na całym świecie od dziesiątków lat, rozpowszechniło się w naszym kraju w latach pięćdziesiątych. Rolnicy przyjmowali tę nowość z mieszanymi uczuciami. Ich opory wynikały m.in. z powszechnego aż błędnego twierdzenia, że sztuczne unasienianie jest dziedziną wyłącznie natury. Jeśli dodamy do tego niskie umiejętności inseminatorów i mało sprawny system obsługi, nic dziwnego, że inseminacja zwierząt gospodarskich przyjmowała się z dużymi trudnościami. Obecnie obserwuje się nawet od niej odwrót. A to już zagraża hodowli, a w rezultacie — poziomowi produkcji mięsa i mleka. Gdzie szukać tego przyczyn?

Rozmawiamy na ten temat z dyrektorem SHIUZ w Brzesciu mgr inż. Marianem Wąsowskim.

● Po co nam ta cała zabawa w inseminację?

— Sztuczne unasienianie zwierząt daje duże korzyści. Przede wszystkim nie musimy utrzymywać i żywić dużej liczby buhajów, jak przy kryciu naturalnym. Możemy więc kosztem zmniejszenia ich pogłowia utrzymywać więcej krów. Dzięki temu, że w Stacjach Nasiennych 40 buhajów hodowanych w stacji zupełnie wystarczyłoby do unasienienia wszystkich krów w woj. kieleckim. Poza tym do rozpłodu zostawiamy tylko naprawdę dla nalepsze osobniki, których matki czy rodzeństwo wykazały się wysoką produkcją mleka. Buhaje te przekazują swemu potomstwu najwartościowsze cechy.

● Inseminacja dotyczy oczywiście nie tylko bydła?

— Tak, prowadzimy — chociaż na mniejszą skalę — skuteczne unasienianie loch. Dzięki stosowaniu do rozrodu nasienia wysokowartościowych knurów uzyskuje się u ich potomstwa szybsze przyrosty wagi żywej, a to w produkcji mięsa jest przecież bardzo ważne.

● Słyszałem, że prowadzicie także inseminację matek pszczelich?

— Owszem od 1981 r. posiadamy własną pasiekę reprodukcyjną, z której jesteśmy w stanie sprzedać 600 matek przechłodzonych. Niestety, mimo dobrych wyników osiąganych przez naszych specjalistów orakuje nam popularności w tej dziedzinie. Liczymy jednak, że podobnie jak w woj. tarnowskim gdzie 50 proc. matek pszczelich pochodzi ze stacji unasienienia, pozyskamy wkrótce zaufanie kieleckich pszczelarzy. Na razie jednak raczkujemy.

● W ogóle nie narzekacie na nadmiar zgłoszeń od hodowców...

— Rolnicy zamiast korzystać z naszych usług trzymają własne buhaje często słabej jakości. Unasienianie nimi krowy obniżają cechy genetyczne bydła i torpedują w ten sposób cały system hodowlany.

● Skoro w stacji znajduje się doskonały materiał zarodowy, dlaczego rolnicy wolą korzystać z własnych kiepskich buhajów?

— Decyduje prosty rachunek ekonomiczny. Rolnik wolą kryć własnym buhajem, a nie płacić 450—600 zł za zabieg inseminacyjny. Niestety rachunek ten jest błędny. To co zarobią dziś nie wyrównają inseminatory, stracą za rok lub dwa na skutek zmniejszenia się ilości mleka. Poza tym minister rolnictwa cofnął zakaz odchowu w gospodarstwach indywidualnych buhajów do ciężkich wag, bez konieczności kastracji. Daje to chłopom wolną rękę.

● Czy nie można tej decyzji zmienić?

— Wszyscy hodowcy na to liczą. Wojewoda kielecki poparł naszą prośbę kierowaną do ministra rolnictwa i lada dzień spodziewamy się odpowiedzi. Jeśli będzie ona pozytywna to inseminacja powinna wrócić do łask.

Rozmawiał
W. SZCZEPAŃSKI

● Z Kielc i województwa ● Z Kielc i województwa ● Z Kielc i województwa

■ Radlesteci już tam byli!
■ Osiedla dla 45 tys. mieszkańców

„Zachód" — dzielnica przyszłości

Dobiega końca budowa dużej dzielnicy Kielc „Północy". Budowlani od dawna realizują bloki w osiedlu Barwinek, w niedługim czasie trzeba będzie się przenieść na zupełnie inny teren budowlany, który zapewni mieszkania dla kolejnych tysięcy kielczan. Teren ten, to nowo projektowana dzielnica „Zachód" przewidziana dla 45 tys. osób.

Władze miejskie skoncentrowały już nową dzielnicę — od północy jest ona ograniczona terami kolejowymi Kielce — Skarżysko, od południa — pasmem Wzgórz Karczówka — Brusznia, od wschodu — osiedlem Czarnów, od zachodu — granicą miasta (rzeka Nutrzaniec). Dzielnica do... ma zajmie powierzchnię 365 hektarów i składać się będzie z 8 osiedli.

Głównym projektantem dzielnicy „Zachód" jest mgr inż. arch. Witold Kowalski, natomiast autorką koncepcji I etapu dzielnicy — osiedli Czarnogórka oraz Ślichowice I i II jest mgr inż. arch. Regina Kozakiewicz-Opałko, której pracę wybrano spośród innych projektów. Koncepcja ta charakteryzuje się m.in. bardzo funkcjonalną zabudową terenu, gdzie dominują budynki niewysokie, kilkukondygnacyjne, bardzo interesująco zagospodarowane wewnątrz (m.in. specjalne pomieszczenia na garderobę, pokoje do pracy, duży pokój dzienny itp.). Autorka opracowania szczegółowo lokalizacji parkingów dla pojazdów na obrzeżach osiedli, gdyż nie spełniają one swojej funkcji. Niewielkie parkingi umieszczone w szczynie osiedli, oddalone je od budynków pasami zieleni. Jednocześnie utworzy się miejsce, kameralne podwórka. Ciekawie rozwiązano kwestie handlowe i usługowe. Pomieszczenia te znajdą się w parterach budynków, po drodze z pracy do domu. Całość jest doskonale wkomponowana w teren zabudowy mieszkaniowe — w 1987 r. Wykonawcą generalnym dzielnicy zostanie Kombinat Budownictwa Miejskiego w Kielcach.

Ciepło dla potrzeb nowej dzielnicy zapewni na razie kotłownia projektowana dla osiedla Wzgórza, zaś docelowo — elektrociepłownia na Gruchawce.

Jednocześnie trwają prace w Biurze Projektów Budownictwa Komunalnego nad przygotowaniem projektów uzbrojenia terenów oraz zapewnienia dzielnicy funkcjonalnej komunikacji powiązanej z układami komunikacyjnymi w mieście.

Tereny pod nowe osiedla wizytowaliśmy z kierownikiem Wydziału Gospodarki Przestrzennej KRN dr Jackiem Dybalą oraz dyrektorem „Inwestprojektu" — Romanem Piwowarem. Nasi rozmówcy podkreślili m.in. fakt, że teren pod dzielnicę „Zachód" nie jest zabudowany zbyt intensywnie, a więc nie będą potrzebne duże wyburzenia. Obiekty w dobrym stanie technicznym pozostaną w tym rejonie. Warto dodać, że w okolicy zabytku geologicznego — wychodnie kamieniołomu — Słonowice powstanie park kultury i wypoczynku dla nowych osiedli. Ten piękny obiekt będzie więc lepiej wykorzystany niż dotychczas.

Obok budownictwa wielorodzinnego przewidziano tutaj również miejsca pod budowę domków jednorodzinnych.

Wypada sobie życzyć, by ciekawy projekt autorów z „Inwestprojektu" nie został wypaczony w trakcie realizacji.

J. KOSOWSKI

Za kilka lat teren widoczny na zdjęciu zostanie zabudowany osiedlami dzielnicy „Zachód".

fot. A. Pęczalski

Z działalności ZSMP we Włoszczowie

Odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Miejsko-Gminnego ZSMP we Włoszczowie, w którym uczestniczyli m.in. sekretarz KMG PZPR, Edmund Olszewski.

Przedmiotem obrad plenarnych było przedyskutowanie wad i zalet ZSMP w środowisku szkolnym. Zdaniem wielu dyskutantów, organizacja ZSMP winna dotrzeć do wszystkich szkół ponadpodstawowych, rozwijając wśród młodzieży idee patriotyczne, wychowanie, poczucie współodpowiedzialności za szkołę i całokształt jej działalności.

Przyjęto uchwałę w sprawie działalności ZSMP w środowisku szkolnym i wprowadzenie jej organizacji, której zadaniem będzie sprawdzanie funkcji spełniania nad przestrzeganiem szkołami.

Przewodniczący Zarządu Miejsko-Gminnego ZSMP w Włoszczowie, Tadeusz Sapsowski zmienił swoje stanowisko w składzie plenum. Powołano sekretarza nowych członków plenum, w tym trzech spośród zarządów szkolnych.

(T. S.)

Praktyka zagraniczna dla najlepszych

Informowaliśmy już, że ciekawą i atrakcyjną formą wyróżnienia absolwentów zastosowano w Zespole Szkół Budowlanych Kombinatu Budownictwa Miejskiego w Kielcach. Wspólnie z Przedsiębiorstwem Eksportu Budownictwa i Usług Technicznych „Exbud" umożliwiono najlepszym absolwentom wyjazd na zagraniczną praktykę zawodową.

W lipcu pierwsza grupa najlepszych absolwentów zawodów budowlanych wyjechała do Węgierskiej Republiki Ludowej, gdzie będzie doskonalić praktycznie umiejętności zawodowe zdobyte w szkole. Ta forma pomocy „Exbudu" dla szkoły owocuje już dziś zwiększonym zainteresowaniem młodzieży nauką w deficytowych zawodach budowlanych.

Na zdjęciu: praktykanci (od lewej): Bogdan Łakomiec, Roman Piwowar, Władysław Zagniński — instruktor, Jerzy Bobel, Andrzej Kubiec, Marek Janyst.

Związki zawodowe w „Stolbudzie"

W czasie zebrania członków Samorządnego Niezależnego Związku Zawodowego Pracowników Zakładów Stolarki Budowlanej „Stolbud" we Włoszczowie, wybrany został nowy zarząd tego związku, którego przewodniczącym jest mgr inż. Benedykt Mondygrat.

Nowy zarząd rozpoczął działalność statutową. Obecnie zajmuje się głównie akcją wypoczynku pracowników i ich rodzin, oraz opracowywaniem konkursowych form współdziałania z dyrekcją zakładu.

(T. S.)

Nowe numery telefonów w Skarżysku

W Skarżysku dokonano zmiany numerów telefonów aptek i postojów „taxi":

Apteka nr tel.: 29-046, ul. Apteczna 7 — nowy nr tel. 31-527; apteka nr: 29-047 ul. 1 Maja 34 — nowy nr tel. 13-529; apteka nr: 29-048 ul. Armii Ludowej 101 — nowy nr tel. 31-548, apteka nr: 29-075, ul. 1 Maja 85 — nowy nr tel. 15-546, apteka nr: 29-076 ul. Kyzińskiego 15 nowy nr tel. 32-388; postój taksówek ul. Milica 4 — nowy nr tel. 30-244; postój taksówek przy dworcu kolejowym — nowy nr tel. 13-705.

Sezon turystyczny w pełni

W stroju Adama, ale pod parasolem

Sezon letni w pełni, urlopy bierzemy masowo, ale tylko niektórzy zdecydowali się gorąco i z miejscami wczasowymi, drogimi i na ogół zarezerwowanymi grubo przed kanikułą. Więc co bardziej odważni próbują „łapać" wczasowe na ostatnią chwilę. I jak się okazuje, z penetracji handlowego rynku sportowo-turystycznego, na ofertę odpowiedzialność. Bo w czym i z czym możemy się wybrać po letnią przygodę?

Oto w stroju Adama, ewentualnie z ogromnym płaczowym parasolem i tornakiem, z gier sportowych, tylko piłką, zgodnie z rynkową rzeczywistością, zażywać biegów, bo zdrowo, tylko na łące lub autostradzie, bo boso. Żadna tam piłka nożna czy siatkowa, badmiton itd. Nic nie zagrzewać dorastającym dzieciom, bo i tak się nie kupi przed wyjazdem.

Wprawdzie sklep nie spodziewał się rewelacji w asortymencie w dość i sprzęt sportowo-turystyczny, zwłaszcza w pełni sezonu. Tym bardziej, że podobnie jak wielu innych producentów, sprzedawcy i tej branży borykają się z okresowymi trudnościami materiałowymi, zaopatrzeniowymi.

Ale ludzie, jak to ludzie, chcą kupić. Tymczasem w niektórych sklepach sportowo-turystyczne świeci pustkami.

Sklep przy ul. Świerczewskiego oferuje wspomniane już łodzie, ogromne, z kauczuku parasole, paliwo turystyczne i drogie pojemniki aluminiowe na żywność. Bywało tu obuwie sportowe, ale sprzedziano je bardzo szybko, to ciągi paru dni. I to w zasadzie wszystko. Ach, są jeszcze kojówki, ale...

Sklep nr 79 przy ul. Sienkiewicza ma za to całkiem bogate. Dla nie zorientowanych — trampki z kolcami, ale tylko małe rozmiary. Namioty, śpiwory, materace turystyczne buty gazowe były — w maju. Pełnomet sklepu spodziewa się dostaw, uprawdzie nieznacznych, i jeszcze w lipcu. Nie ma też placówka z znaczy jeszcze po zimie sanki. Z letnich akcesoriów są spodenki firmy polowiejnej. Niewiele, przydałe, na zaciemki, bywa czym możemy się wybrać po letnią przygodę?

W sklepie nr 76 przy ulicy Sienkiewicza też bez rewelacji. Są nie nerki. Uwaga narciarze maloletni. Namiotów, śpiworów, dresów, trampek — brak. Spodziewane dostawy być może umożliwią zakup jeszcze w lecie potrzebnego i poszukiwanego towaru.

To by było na tyle. Aha, jeszcze coś dla amatorów. Sklep ze sprzętem fotograficznym przy zbiegu ulic Sienkiewicza i Kilińskiego polecą 4 typy aparatów fotograficznych bez filmów, papierów i odczynników. Ostatnenie chodzi przecież tylko o szerokie spojrzenie przez obiektyw. Reszta jest w pamięci. Wszystko, co nie to lato i wspomnienia z wakacji można odświeżyć za rok.

Niewiele to, sportowiecie, ale ten sezon będzie permanentny. Coś musi i w tej branży drgnąć.

J. MAJECKA

Grają orkiestry dęte

Zaledwie kilka tygodni temu gratulowaliśmy orkiestrze dętej Ochotniczej Straży Pożarnej z Łopuszna jednej z głównych nagród na Festiwalu Orkiestr Dętych OSP w Koszalinie, a już w minioną niedzielę rozpoczęły się dalsze etapy przeglądu, gdzie ten zespół ponownie wystąpił na konkurs w Jędrzejowie. W amfiteatrze wypełnionym po brzegi publicznością wystąpiło 7 zespołów. Po przeglądu i międzywojewódzkiego, który odbędzie się w Sieradzu zakwalifikowała się orkiestra z Nowego Korczyna i laureatka tegorocznej — orkiestra z Łopuszna.

Wszyscy uczestnicy przeglądu dostali nagrody i dyplomy, a pamiątkowy medal Tadeusza Przypkowskiego dla najstarszego dyrygenta otrzymał 80-letni Józef Pasternak z Pińczowa.

(elza)

Wakacyjne propozycje ŚSM

Świętokrzyska Spółdzielnia Mieszkaniowa w ramach Niebieskowej Akcji Letniej w lipcu i sierpniu organizuje dla dzieci z osiedli: Urzędzkiego, Świętokrzyskie i Słoneczne Wzgórze wiele atrakcyjnych form spędzania czasu wolnego. W programie przewidziano: wycieczki turystyczno-krajoznawcze (we wtorki i piątki) nauka pływania (w poniedziałki i środy), rajdy pieszo i rowerowe, gry i zabawy sportowe, konkursy plastyczne, imprezy rozrywkowe. Dzieci uczestniczące w „Niebieskiej Akcji Letniej spotykają się codziennie o godz. 9 w następujących punktach: osiedle Urzędzkie w świetlicy ŚSM, ul. Rewolucji 1 Październikowej 135, osiedle Świętokrzyskie w bazie obok biblioteki przy ul. J. Kraszewskiego 18/1, osiedle Słoneczne Wzgórze w administracji, bl. 5 m. 1.

Szczegółowych informacji na temat organizowanych imprez udziela dział społeczno-wychowawczy ŚSM, ul. Rewolucji Październikowej 135, tel. 31-28, 32.

(MH)

Lato w mieście

12 LIPCA

● Dom Kultury Dzieci i Młodzieży w Kielcach zaprasza dzieci i młodzież na wycieczkę do Zgnansk — Wieniawa. Zbiórka uczestników o godz. 8.

● Klub „Falonek" zaprasza o godz. 10 do ośrodka KS Tarza na rozgrywki tenisa stołowego (zawody otwarte).

● Klub „Kumak" zaprasza o godz. 10 na wycieczkę krajoznawczą po ziemi kieleckiej.

● Muzeum Narodowe zaprasza o godz. 17 do sali kinowo-odczytowej na seans filmów poświęconych kulturze Meksyku.

● Klub „Falonek" organizuje o godz. 9 wycieczkę na lotnisko Aeroklubu Kieleckiego.

● MDK zaprasza na projekcję bajek dla dzieci. Początek o godz. 10.

● OOK „Amoni" zaprasza na plenerz malarski — „Kielce bez tajemnic". Początek imprezy o godz. 11.30 w Cmentarzu.

Wymiana wody w basenach

WOSiR w Kielcach informuje, że ze względu na wymianę wody nieczynne będą baseny letnie przy ul. Piecka i na Stadionie od 12 do 15 lipca. Przy basenie na ul. Piecka czynny jest brodzik.

Po słońce i zdrowie

Rozpoczął się letni sezon urlopowy. Jak ostrowieckie zakłady pracy zorganizowały wypoczynek dla swoich załóg oraz ich dzieci?

— mówi Kazimiera Budulska, kierowniczka działu spraw pracowniczych i rehabilitacji ZAKŁADU SZKOLENIOWO-PRODUKCYJNEGO Polskiego Związku Głuchych. — Organizatorem wypoczynku dla pracowników i dzieci jest przedsiębiorstwo w Łodzi — powiedziała Halina Sobeń, pracownik działu socjalnego „WOLCZANKI I". Otrzymałam pomoc w kierowaniu tylu, ile potrzebowała załoga — do zakładowych ośrodków w górach oraz nad morzem. Chętnych na wczasy jest niewielu mimo że w tym roku wysokość ceny niższa niż w ubiegłym. Odstrasza wysoka cena biletów kolejowych, a przejazdu autokarem nie jesteśmy w stanie zapewnić. Mamy tu kobiety, że wiele żywiciel rodzina i z wczasów z zakładów pracy swoich mężów, głównie hutników. Tak jest od dawna.

Na kolonie wypoczynkowe, zdrowotne oraz obozy w górach i nad morzem wyjedzie 61 dzieci. Kilkanaście skierowań zwróciliśmy, bowiem miejscowość kolonijna w województwie łódzkim jest mało atrakcyjna. Dzieci byłyby tam kilkakrotnie. Opłaty za kolonie są niskie, w granicach 200—800 złotych. Tylko jedna matka zapłaciła najwyższą stawkę 1900 złotych.

— W wyjazdach wiili w Darłówku urlopy spędzi 90 osób.

— mówi Kazimiera Budulska, kierowniczka działu spraw pracowniczych i rehabilitacji ZAKŁADU SZKOLENIOWO-PRODUKCYJNEGO Polskiego Związku Głuchych. — Zapewniamy wczasy 2664 hutników i członkom ich rodzin — stwierdził Ryszard Zwoliński, kierownik działu usług społeczno-bytowych HUTY IM. M. NOWOTKI. Wczasy będą w naszych ośrodkach w Międzywodzie i Szczawniku (camping) oraz w ośrodkach Międzywodzie i Szczawniku (camping) oraz w ośrodkach w Międzywodzie i Szczawniku (camping) oraz w ośrodkach w Międzywodzie i Szczawniku (camping) oraz w ośrodkach w

sport — sport — sport

Zdobywca Pucharu NRD w sobotę wystąpi w Radomiu

Kiedy mecze derbowe?

Juniorzy w finale X OSM

Chociaż rozpoczął się już wstępny szczyt to jednak na boiskach piłkarskich nie ma kanikuły. Do walki o mistrzowskie punkty jeszcze dość daleko, lecz nie narzekamy na brak ciekawych wiadomości dla naszych czytelników, którym futbol szczególnie miły.

• • •

● **Do Radomia przyjeżdża piłkarze 1 FC Magdeburg.** To zespół o wielkiej renomie nie tylko na boiskach NRD, ale także w całej Europie, sprawiedliwy sławą zdobywcy jednego z europejskich pucharów.

Wprawdzie w tegorocznych mistrzostwach NRD piłkarze z Magdeburga nie zdobyli mistrzowskiego tytułu, ale powetowali sobie to strzelił zdobywcy Pucharu NRD. Będą też startować w Pucharze Zdobywców Pucharów. Losowanie nie było dla nich łaskawe. Zmuszeni są grać we wstępnej eliminacji z renomowanym zespołem walijskim FC Swansea a zwycięzca tego pojedynku wpada na CF Barcelona.

Goście przyjeżdżają do Polski w najsilniejszym składzie. W Radomiu wystąpią w najbliższą sobotę o godz. 18 na stadionie Radomiaka przeciwko gospodarzom.

W związku z tym meczem Radomiak opóźnia o jeden dzień wyjazd na przedsezonowe zgrupowanie do Błażejewka. Przy okazji — wiadomo już, że w nowym sezonie się będą w Radomiu występowali Jan Matuszewski (idzie do Hutnika Warszawa) oraz Jan Grzyb, który ma występować w zespole beniaminka II ligi Victoria Jaworzno.

• • •

● **Podawaliśmy kto z kim wystąpi w premierze sezonu II ligi.** Na wydrukowanie całego terminarza przyjdzie czas przed rozgrywkami. **Dziś chcemy zapowiedzieć miłośnikom futbolu w Radomiu i Kielcach kiedy odbędą się spotkania derbowe wywołujące największe zainteresowanie. Oto ich zestawienie (na pierwszym miejscu gospodarze):**

— 4 września: Broń — Radomiak
— 7 września: Radomiak — Błękitni, Korona — Broń
— 11 września: Błękitni — Korona
— 18 października: Błękitni — Broń
— 25 października: Korona — Radomiak.

Z czterech spotkań kielecko-radomskich jesienią tylko trzy odbędą się w Kielcach a tylko jedno w Radomiu.

• • •

● **W Bełżycach koło Lublina zakończyły gry o miejsca 1-4 w strefowej eliminacji juniorów młodszych do X Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży.** W ostatnich spotkaniach zwyciężyła drużyna miejscowej szkoły, bijąc pokonał Broń Radom 10 a Błękitni Kielce zwyciężyli Avię Świdnik 2:0.

Ostatecznie turniej finałowy zakończył się zwycięstwem Motoru 6 pkt. przed Błękitnymi 4, Bronią i Avią po 1 pkt. **Awans wywalczyły pierwsze dwa zespoły. Gratulujemy juniorom Błękitnych i ich szkoleniowcowi Jerzemu Marcowi.**

Pszczoły atakują

W ciągu ostatniego miesiąca wzrosła gwałtownie liczba zgłaszanych w pogotowiach ratunkowych pokąszeń przez pszczoły. Do tragicznego wypadku doszło m.in. w gm. Chrubery. Roj pszczół zaatakował na polu 75-letnią Marianne M. Mimo prób odpędzenia owadów zapatrzony wiechtunami słomy zaczęła znajdujących się w pobliżu uliów. Kobieta została dotkliwie pokąsana i zmarła zanim przyjechało pogotowie. Tego samego dnia, w dwie godziny później, w Niegosławicach pszczoły zaatakowały 59-letnią Marię P. Mimo licznych ukąszeń kobietę udało się uratować. Po wizycie lekarza pierwszej pomocy przewiezionej została do szpitala w Pińczowie. W godzinach wieczornych do Pogotowia Ratunkowego w Pińczowie przywieziono następną ofiarę — 11-letniego chłopca z Żurawnika. Po otrzymaniu leków i przeciwwstrząsowej pomocy uczuleniowych, odesłany został do domu. W przypadku ukąszeń należy podawać wapno, hydrocortison, fenazolinę lub inne dostępne leki przeciwuczuleniowe i przeciwwstrząsowe.

(Jol)

Za progiem II półrocza

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

winniśmy urzeczywistnić ten zamiar.

Wiele kłopotów sprawia węgiel. I to nie brak, ale jego nadmiar stanowi poważny dylemat. Pozdzkwanie nowych składowisk, dodatkowy transport, przypadki samozapalenia — kosztują. Również jakość nie jest najlepsza. Różnice w kaloryczności i zawartości popiołu rzutują na wyniki gospodarcze zakładu.

Zarzucywuje się także niedobór pracowników. Aczkolwiek dotąd jest on niewielki (25 osób na 1210 zatrudnionych), to tendencja spadkowa niepokoi kierownictwo przedsiębiorstwa. Dobre wyniki gospodarcze osiągnięto dzięki wzrostowi wydajności pracy. Była ona o 12 proc. wyższa od ubiegłorocznej.

Nie zapomina się o przedsięwzięciach oszczędnościowych. Wprawdzie „Przyjaźń" nie w branży jedne z głównych kierunków wytwarzania, ale myśli się o dalszym ograniczeniu. Wykorzystanie żużlu i odpadów własnych, zmniejszenie zużycia węgla, paliw płynnych i energii elektrycznej oraz zabiegi organizacyjno-techniczne przyniosą tylko w tym roku ponad 20 mln zł oszczędności.

(kim)

Z SPPD na rynek i eksport

Największym wytwórcą wyrobów rynkowych w **Starachowicach** jest Starachowickie Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego. W I półroczu 33 proc. produkcji wartości, prawie ćwierć miliarda złotych trafiło stąd do sieci handlowej WPHW i SWZSP na Kielecczyznę oraz województwo południowych. Były to przede wszystkim krzesła, fotele, fotele-leżanki, parkiet, a od czerwca również boazeria. Na uwagę zasługuje fakt, iż plan sprzedaży rynkowej sześciu miesięcy przedsiębiorstwo przekroczyło o 8 mln zł. Niezależnie od tego 5 proc. ogółu wyrobów trafiło do odbiorców zagranicznych w Anglii, Irlandii i Japonii.

Trzeba przyznać, że mimo okres jak i w wielu innych wytwórców, nie należał do łatwych. Największe kłopotów sprawiały nierytmiczne i niepełne dostawy — z Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych w Olsztynie — surowca bukowego, używanego do produkcji meblarskiej. W związku z tym znacznie zmalały jego zapasy — jak twierdzi zastępca dyrektora do spraw ekonomicznych, mgr Zdzisław Samolik, grozi, jeśli nie nastąpi poprawa w dostawach, zatamaniem się zadań wytwórczych i handlowych w II półroczu. Zwłaszcza, iż dotychczasowe monity nie odnoszą pożądanego skutku.

Nie był to jedyny kłopot, z jakim przyszło się borykać ostatnie starachowickim drzewiarzom. Otóż kilka miesięcy temu ruszyła nowo wzniesiona prototypowa hala traków. Wkrótce okazało się, że zamocowania maszyn i urządzeń nie wytrzymują obciążeń technologicznych. Stopniowo wady te są usuwane. Duży w tym udział mają także zakładowi racjonalizatorzy. Ale to nie wszystko. Hala traków jest wązkim, ale nie jedynym etapem ciągu technologicznego. Trwa więc budowa — finansowana z własnych środków przeznaczonych na rozwój przedsiębiorstwa — placu do sortowania kłód. Przekazanie go do użytku, co wkrótce powinno nastąpić, przyczyni się nie tylko do wzrostu wydajności pracy, lecz również znacznie usprawni funkcjonowanie hali traków, umożliwi pozyskiwanie właściwego surowca do przetarcia, co wiąże się ponadto z oszczędnym jego wykorzystaniem.

A skoro o oszczędności, nie można pominąć opracowanego w tej kwestii i realizowanego programu. Jego główną pozycję stanowi rozbudowa i dostosowanie zakładowej kotłowni do spalania odpadów drewna i trocin. Zakończenie związanych z tym robót powinno nastąpić w najbliższym czasie. Dzięki temu SPPD zmniejszy w skali roku zużycie węgla wartości 10 mln złotych. Jednocześnie nastąpi poprawa sytuacji grzewczej w przedsiębiorstwie. Od lat doskwierał mu także niedobór pary technologicznej.

(ber)

Tragedia w Sobiesękach

W miejscowości Sobiesęki (woj. kaliskie) Grzegorz P., lat 26, uprzednio karany, będąc w stanie nietrzeźwym, z nielegalnie posiadanego karabinu, z odległości ok. 100 m oddał 5 strzałów w kierunku remizy strażackiej, w której odbywała się zabawa. W rezultacie szesnastoletni zabawy Grzegorz P. lat 16 i Marek D. lat 15, ponieśli śmierć na miejscu, a Sylwester T. lat 16, z raną prawego boku przebywa w szpitalu.

Sprawca oddalił się motorowerem, którym kierował Marek K. — także w stanie nietrzeźwym. W czasie jazdy doszło do zderzenia z motocyklem, w wyniku czego została ranna Maria T.

Dzięki natychmiastowej akcji milicji Grzegorz P. i Marek K. zostali zatrzymani i oddani do dyspozycji prokuratury. Podczas rewizji w mieszkaniu Grzegorza P. zabezpieczono 7 sztuk amunicji, a w stogu siana znaleziono ukryty karabin.

Trwa postępowanie śledcze.

(PAP)

Był w Kielcach Tour...

Do Kielc dotarła kawalkada do Tour de Pologne. Na finałowy etap tu ostatni etap rywalizacji. W sobotę kolarze przekroczyli granice województwa i przejechali wiele kilometrów przez Kielce, budząc żywe zainteresowanie publiczności. Zwłaszcza w miejscowościach dzisiaj były lotne finisze. Wielu uczestnikom wyścigu szczególnie zapadnie w pamięć odcinek dzisiejszego dnia, który specjalnie urozmaicenie przygotował się do lotnego finiszu. Ale we wszystkich innych miejscowościach także trasy były urozmaicone, wszyscy by wyścig był rozgrywany w dobrych warunkach.

A pracy trzeba było sporo. Zaczynając od stawu dróg, którędy różnych miejscach poprzyłoną, co wszyscy uczestnicy wyścigu mają zasnąć dla drogowców. Oni, jeśli tak można powiedzieć, rozpoczynają długą listę tych, dzięki którym w niedzielę z Nowej Miedzianej Góry mieliśmy prawdziwy festyn kolarski a w Kielcach, w amfiteatrze imprezę, która zrobiła duże wrażenie.

Kierujący pracami komitetu stopniowej wicewojewoda kielecki, Wojciech Nosek, może być zadowolony właściwie ze wszystkich swych współpracowników. MO uzyrowo zabezpieczała porządek, ZHP z złotowiczym harcerzom entuzjazmem podjął się opieki nad kolarzami, starzo młodzież z organizacji ZSMP i ZMW nie szczędziła ofiarności w różnych przygotowaniach organizacyjnych, z wielkim zaangażowaniem pracowali działacze sportowi, a także działacze potrzeniczego najdłużsi Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego oraz władze miejskie Kielc. Bardzo widoczna i sprawna była pomoc Jednostki Wojskowej im. Ziemi Kieleckiej. Pobudziły się kolarzom i publiczności polowe umywalnie dla kolarzy ozdobione przy tym udanymi, wielce dowcipnymi rysunkami. Stoły udział w organizacji ma WOSIR, a bez WFT „Łysogóry" po prostu nie udałoby się tego wszystkiego przeprowadzić.

Dyrektor wyścigu, red. Wojciech Szkiela powiedział: że całość spraw organizacyjnych w Kielcach wypadła bardzo dobrze. Szczególnie mocne wrażenie na wszystkich uczestnikach zrobiła uroczystość zakończenia wyścigu w kieleckim amfiteatrze. Prezektor wyścigu, prezes NKFZS, wicepremier Roman Malinowski pełnił rolę gospodarza imprezy w sposób zjednujący mu sympatię przeszło pięćdziesięciu widowni.

Znany sędzia międzynarodowy sportu kolarskiego, który był sędzią głównym na ostatnich igrzyskach olimpijskich, Vasilje Morovicz z Jugosławii stwierdził, że tak piękne zakończenia imprezy jak w Kielcach, tak świetnie połączonego z pięknym programem artystycznym (przygotowanym przez J. Chmielewskiego z WDK) jeszcze na imprezy kolarskiej nie widział.

W skrócie

EDMONTON. Polscy szpadzści (Mariusz Piasecki, Mariusz Strzałka, Ludomir Chronowski i Leszek Swornowski) zdobyli srebrny medal w drużynowym turnieju szpadowym na Uniwersjadzie w Edmonton. W finale przegrali 4:9 z Włochami.

★

WARSZAWA. Prezydium zarządu Polskiego Związku Podnoszenia Ciężarów podjęło decyzję o zdyskwalifikowaniu czołowego polskiego ciężarowca, mistrza świata w wadze lekkiej — **Piotra Mandry.**

Został on skreślony do końca br. ze składu kadry narodowej i olimpijskiej, a w konsekwencji pozbawiony kadrowego i stypendium, a także wykluczony z przygotowań do tegorocznych mistrzostw świata.

Kartę tę Piotr Mandra otrzymał za próby zorganizowania podczas zgrupowania w Jugosławii libacji alkoholowych i prowokowania do udziału w nich innych zawodników, a także postępowanie niegodne reprezentanta Polski.

Mali sportowcy na dużym podium — to widok dość częsty i zawsze radujący. Impreza z której zdjęcie dziś zamieszczamy, przypadła nam jednak do gustu szczególnie. Dobry to bowiem pomysł, gdy klub sportowy pamięta o dziecianych swych członków i organizuje dla niej sportową zabawę. A tak właśnie uczynili działacze Błękitnych w Kielcach.

Na zdjęciu: prezes J. Stańczyk i sekretarz A. Kalemba wręczają dyplomy i upominki maluchom czującym się pewnie w tym momencie jak olimpijcy zwycięzcy. (mik)

Fot. R. Borkowski

Na boiskach klasy B

W kieleckiej klasie B występowały w zakończonym właśnie sezonie przeważnie drużyny Ludowych Zespołów Sportowych. Wśród 27 wszystkich drużyn tylko 5 nie reprezentuje tego rzeszenia.

Poziom tych rozgrywek był bardzo nierówny. Czołówka grała dobrze, jak na tę klasę nawet bardzo dobrze. Równocześnie jednak było sporo zespołów właściwie początkujących. Bardziej sensowne ze sportowego punktu widzenia wydaje się podzielenie tych rozgrywek na klasę B i C. Zadecyzy dzisiejszy OZPN by zastanowił się nad tą propozycją i wydali czy wprowadzanie jej nie zwiększyłoby zbytnie kosztów podróżowania na zawody. Gdyby nie zwiększało, warto wrócić do klasy C. Nie jest bowiem zbyt zdrowe gdy dziesiątki kilometrów jedzie się wiosną, aby zagrać drużynę, od czasu przystępuje do rywalizacji z zespołami, które trenują i występowały już w klasie A.

W grupie I tytuł mistrzowski przełomowy zawaniem do klasy A zdobyła **Olimpia z Pawłowic** k. Sędziszowa. Dość dobrze prezentowały się jeszcze zespoły z Piasków, Koszyc i Słomnicy. Grupa II była najbardziej wyrównana. O pierwszą pozycję walczyły aż trzy kielczańskie drużyny: Politechniki Świętokrzyskiej zadecydowała różnica tylko jednego punktu. Cztery następne drużyny też grały przyzwoicie. Mistrzem grupy III została rezerwa Granatu powtarzając do klasy A.

GRUPA I

1.	Olimpia Pawłowice	16	28	48—15
2.	Piaskowianka Piaski	16	25	41—19
3.	Szreniawa Koszyce	16	23	41—21
4.	Piast Słomnica	16	22	46—19
5.	Spartak Charzenica	16	15	30—41
6.	Skalnik Uników	16	9	27—40
7.	Zwiedza Bryzłów	16	9	21—46
8.	Start Sitnica J.	16	8	15—47
9.	Błyskawica Siedlaka	16	7	21—51

GRUPA II

1.	Politechnika Kielce	14	19	32—16
2.	Czarnovia Kielce	14	19	28—22
3.	Skała Tumlin	14	15	44—33
4.	Wicher Kostomłoty	14	15	30—22
5.	Autra Pińczów	14	15	31—24
6.	Sokoła Zagrodnik	14	15	31—26
7.	Zryw Łopusno	14	10	17—31
8.	Polanie Pierzchnica	14	7	14—65

GRUPA III

1.	Granat II Skarżysko	16	21	71—21
2.	Polonia Starachowice	16	22	59—26
3.	LZS Łącza	16	22	67—41
4.	Lyska Bodzentyn	16	21	37—29
5.	Ceb II Skarżysko	16	19	37—27
6.	Czarni Fiszerowa	16	15	42—31
7.	Huragan Mokra	16	15	22—44
8.	Bodzentynianka	16	12	43—25
9.	Skała Niekłań	16	9	41—29
10.	Sokoły Lechów	16	9	19—101

9 lipca 1983 r. po długich cierpieniach zmarła w wieku 91 lat

MARIA KOWALSKA

Msza św. żałobna odbyła się 11 lipca br. w bazylice katedralnej.

Zwłoki zostały pochowane na cmentarzu Starym, o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku i żałobie

synowie z rodzinami w kraju i za granicą

3882-g

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 9 lipca 1983 roku zmarła nagle

JADWIGA KUCHCIŃSKA

długoletnia pracownica FSS „Polmo-SHL" Kielce.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 12 lipca 1983 r. Wyprowadzenie zwłok o godz. 15 ze szpitala na Czarnowie na cmentarz Stary.

mąż, córka i rodzina

3882-g

Obywatelowi mgr. JERZEMU ZEBEROWI

zastępcy przewodniczącego WRN

wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci

MATKI

składa

PREZYDIUM WRN W KIELCACH

Towarzyszowi JERZEMU KUCHCIŃSKIEMU

I sekretarzowi Komitetu Gminnego PZPR w Piekoszowie wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

ŻONY

składają

PRACOWNICY KW PZPR W KIELCACH

Po „głośnym telefonie"

Tak jak w życiu

W ciągu czterech godzin dyżuru w redakcji w ub. tygodniu funkcjonariusze z komendy Miejskiej i Wojewódzkiej MO w Kielcach, uczestniczący w naszym „głośnym telefonie", przeprowadzili kilkadziesiąt rozmów z czytelnikami. Dotyczyły one sprawy — bezpośredniej i pośredniej — związanych z bezpieczeństwem i porządkiem w mieście i na terenie województwa. Sygnały te były odzwierciedleniem tego, co dzieje się w naszym życiu.

Najwięcej spraw dotyczyło zagadnień ruchu drogowego, a w szczególności bezpieczeństwa dzieci i osób starszych, złego oznakowania i oświetlenia ulic, były prośby o interwencję. Drugi nurt spraw to porządek publiczny, pijaństwo, melina i prośby o ich likwidację.

Wszystkie zgłoszone sygnały świadczą o ogromnym zapotrzebowaniu społeczeństwa na spokój i porządek. Niektórzy z rozmówców wyrażali pogląd, że ciągle za mało piszemy, na te tematy, że nie zawsze drążilwe kwestie doprowadzamy do końca.

Co dała nasza wczorajsza akcja?

Mówi kpt. Wacław Markiewicz, który podczas dyżuru nie miał chwili przerwy:

— Zebrałem tą drogą wiele materiałów do interwencji w Wydziale Komunikacji UW i UM, i w innych instytucjach. Zaskoczyła mnie ogromna troska moich rozmówców o sprawy bezpieczeństwa. Rzecz charakterystyczna — nie było pod naszym adresem pretensji o zaniedbania lecz prośby o pomoc i interwencję.

Por. Leszek Selma, oficer prasowy KW MO:

— To było bardzo dobre przedsięwzięcie. Mogliśmy się przekonać czego społeczeństwo od nas oczekuje. Zaskoczył mnie duży rezonans społeczny „głośnego telefonu". Dodam, że żaden ze zgłoszonych sygnałów nie zostanie w aktach. Przekażę je wszystkim zainteresowanym instytucjom. Troska o bezpieczeństwo i porządek jest bowiem naszym wspólnym zadaniem.

Cóż dodać? Chyba tylko to, że do licznych spraw zgłoszonych podczas wczorajszego dyżuru będziemy niejednokrotnie wracać na naszych łamach.

Uczestniczącym w „głośnym telefonie" funkcjonariuszom MO serdecznie dziękujemy.

(cug)

RADIO i TELEWIZJA

PROGRAM I

7.00 Dziennik 7.30 Poranna sygnały 8.00 Wiadomości 8.10 Obserwacje 8.20 Melodie na dzień dobry 8.45 Zatrzymaj czwartek 9.00—11.55 „Lato z radiem" 9.05 Wiadomości 11.20 „Wyjdź za mnie" — reszm. pow. Johna Updike'a 12.05 Z kraju i ze świata 12.10 Radio kierowców 12.20 Śpiewa Marie Laforet 12.36 Miniatury muzyczne 14.00—14.05 Dziennik 14.30 Wspomnij mnie — koncert dnia 15.00 Gorący temat 15.10 Wieczorna serenada 19.30 Radio dzieciom: „Kocznik" 20.05 W kilku takach, w kilku słowach 20.10 Koncert życzeń 20.40 Nowela Guy de Maupassanta 20.50 Z kraju i ze świata 21.05 Kronika sportowa 21.15 Muzyka Klasyczna 22.05 Z kraju i ze świata 22.25 Dziewczyny 22.40—23.00 Wiadomości i panorama świata 23.25—23.30 Senne nastroje.

PROGRAM II

8.10 Poranna serenada 9.05 Kalaka w stereo 9.30 Fredrek Nowysin: „Dzień szakala" 10.00 Godzina melomana 11.00 Zawsze po południu 12.00 Parnas 12.25 Drobne arie 12.30 Liderzy, soliści, orkiestry 13.00 Nowe nagrania radiowe 13.30 Sztuka fortepianu 13.55 Z malowanej skrzyni 13.40 Album operowy 14.00—15.30 Wakacje z teatrem Polskim 15.30 Fredrek Nowysin: „Dzień szakala" 15.00 Fidor Szalapin — wspomnienia z mojego życia 15.20 Folkloru z krajów Europy Środkowej i Bałkanów 16.00 Wielka Dzieła, wielcy wykonawcy 16.35 Muzykujemy razem — zapraszamy Zofię Rysanek 17.05 Z Podhorodecki: „Jan Sobieski" 19.30 Wieczór w filharmonii: Praska wiosna 83 — odtworzenie recitalu Gazricka Chlesona z dnia 18.V.1983 21.10 Wieczorne refleksje 21.15 Klasycy jazzu 21.30—1.00 Literatura i muzyka.

PROGRAM III

7.20 Polityka dla wszystkich 8.15 Hasła ustad espanol 8.30 Stanisław Lem: „Eden" 9.00 Po prostu o nas 9.20 Wakacje z orkiestrą 10.00 Tadeusz Breza: „Uczta Baltazara" 10.30 Wakacje z swingiem 11.00 Oskar Milosz: Utwory poetyckie 11.20 Muzyczny Interlude — festiwalowe lato 11.30 Bohdan Czeszko: „Powódź" 12.05 W tonacji trójki — program prowadzi Danuta Michalski 13.00 Stanisław Lem: „Eden" 13.10 Powtórka z rozrywki 14.00 Lato w filharmonii 15.05 Wakacje z prozą — Zofia Nałkowska 15.40—16.00 Zapraszamy do trójki 17.30 Polityka dla wszystkich 17.40 Hasła ustad espanol 18.00 Informacje sportowe 19.00 Pod pseudonimem Ada Sari 19.30 Czas relaxu 19.50 Bohdan Czeszko: „Powódź" 20.00 Radiowy teatrzyk — Szymkowow 20.45 Klub Trójki (1) 21.00 Cały ten rock (Yesterd, Chren, Gen, Action, Earth Violation, Passage) 21.40 Klub Trójki (II) 22.05 24 godziny 22.15 Folk — muzyka wiedzących 22.45 Jazz — Ellington 23.05 warto 23.20 Zapraszamy do trójki 23.55—0.00 Swoje wieczne rapsodje Wiesława Szymkowa.

PROGRAM LOKALNY

8.30 Aktualności dnia w opracowaniu Mieczysławy Szymkowicz 7.35 Pogoda 7.41 7.50 Dziennik 7.45 Kielce — Radom — Tarnobrzeg — Przemyśl — Rzeszów — Zamość — Chełm — Biała Podlaska — Siedlce — Ostrołęka — Płock — Ciechanów — Mława — Olsztyn — Elbląg — Gdańsk — Bydgoszcz — Toruń — Włocławek — Konin — Poznań — Zielona Góra — Gorzów Wielkopolski — Szczecin — Koszalin — Słupsk — Gdańsk — Olsztyn — Ostrołęka — Siedlce — Chełm — Zamość — Tarnobrzeg — Rzeszów — Przemyśl — Nowy Sącz — Kielce 7.45 Muzyka i jazdy — płyty (stereo) 18.25 Skróty dziennika, piosenka na pożegnanie.

PROGRAM I

9.00 Telefonie — „Towarzystwo wzajemne" — oraz film z serii „Marymarz Zar" (2)
10.30 „Kobieta za lada" (9) — „Romantyczna przygoda emerytki Kubankowej" — serial obyczajowy produkcji CSRS
11.20 Kamery — przy tym nie było" — „Bitwa pod Grunwaldem" — Jan Matejki
11.45 „Mądrze okiem przechodnia" — „Indie" — reportaż dokumentalny produkcji polskiej
18.00 Kino letnie — „Na tropie Sokoła" — film przygodowy produkcji NRD
18.50 Aktualności Agencji „Arte"
18.55 Program dnia
17.00 Dziennik
17.15 „Interstudio"
17.40 Wariacje — show (1) — „Subbotnik" — program rozrywkowy
18.20 Program lokalny
18.50 Dobranoc — „Pomysłowy Dobromir"
19.00 Kamery — przy tym nie było" — „Bitwa pod Grunwaldem" — Jan Matejki
19.20 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Kobieta za ladą" (9) — „Romantyczna przygoda emerytki Kubankowej" — serial obyczajowy CSRS
21.00 „Kram"
21.40 Dziennik
22.10 Rolnicze lato 83
22.25 „My mamy język" (2) — „Język ogólny a język indywidualny"
22.40 „Kontakty"
23.00 — „Spotkanie z pisarzem" — Bogusław Kopud.

„SŁOWO LUDU". Redaguje kolegium. Adres redakcji: 25-367 Kielce, pl. Obrońców Stalingradu 2 (siedziba: centrala 460-31, 460-32; redaktor naczelny 424-80; sekretarz redakcji 472-55; redakcja nocna 502-49 i 501-83. Oddział: 26-600 Radom, ul. Juliusza Słowackiego 1. Telefony: 237-36 i 220-64.

WYDAWCA: Robotnicze Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa — Książka — Ruch" Kielecki Wydawnictwo Prasowe, pl. Obrońców Stalingradu 2. 25-367 Kielce. Telefony: centrala 460-31, dyrektor 483-64.

DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne, ul. Sienna 2, 25-725 Kielce.

S — O-4

Po naradzie repertuarowej

Teatr wchodzi w nowe pięciolecie

Zakończył się czwarty sezon Teatru Powszechnego im. Jana Kochanowskiego w Radomiu. Bez wątpienia nie był to sezon łatwy. Pięć premier: trzy na scenie dużej i dwie na małej, przygotowywano nie tylko w ciągu skomplikowanej sytuacji politycznej w środowisku, ale i w pogarszających się warunkach technicznych radomskiej sceny. Jasne jest, że teatr, który ma za sobą kilkadziesiąt spektakli granych wciąż w sytuacji prowizorki, zacznie się wreszcie dusić chociażby we własnych dekoracjach. Tak też jest w radomskim teatrze. To „zakorkowanie" sprawiło na scenicznych deskach labirynt, w którym mogą się poruszać wyłącznie scenografowie rodzimi. Inni po prostu nie dadzą rady... Ciasnota wpływa bardzo niekorzystnie na lot artystyczny teatru. Prawda jest taka, że jeżeli za rok teatr nie otrzyma magazynu planowanego w nowym gmachu przy placu Zwycięstwa, nie będzie mógł pracować. A spory przecież osiągnięć radomskiej Melpomeny można zanotować na plus. Przede wszystkim — ustabilizował się zespół aktorski. Dowodem tego jest to, że z końcem sezonu nie opuszcza Radomia żaden z aktorów. Dochodzą nowi. Niedogodności natury obiektywnej mogą więc zaprzepaścić wysiłek całej, zmonetowanej już grupy. Czy zaowocował on równie pozytywnymi efektami artystycznymi? Oceny premier roku artystycznego 1982/83 nie były jednolite. Bywało, że występowały różnice w formułowaniu sądów przez krytykę miejscową i centralną. Na pewno jednak takie przedstawienia jak „Horsztyński", „Kompot" czy „Emigranci" na trwałe wpisały się w historię teatru.

A co czeka nas w następnym sezonie teatralnym? Będzie on szczególny, w 40-lecie Polski Ludowej wpisała się jubileusz mniejszy, też wiele jednak znaczący, w historii radomskiej sceny: 5 rocznica powołania Teatru Powszechnego. Oba dzieci można przede wszystkim repertuarem i wysokim poziomem przygotowanych spektakli. O tym mówiono właśnie podczas narady repertuarowej, w której oprócz dyrekcji Teatru Powszechnego wzięli udział przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Sztuki, miejscowika „Teatr" oraz dyrekcji Wydziału Kultury i Sztuki UW. Ustalono, że repertuar stanowić będą głównie sztuki polskie. Jak jednak wypadną na coraz to ciaśniejszej scenie?...

Spektakle grane będą na trzech scenach: dużej, małej oraz rapsodycznej. Z tą ostatnią dyrekcja miała pewne kłopoty, tym razem jednak zostanie ona w pełni wykorzystana. Takie przynajmniej są plany. A program?

Już przygotowywana komedia dla młodzieży „Przyjaciel wesołego diabła" według Kornela Makuszyńskiego „zdubluje" się ze „Wspomnieniem" Aleksego Arbuzowa, znanego radzieckiego dramaturga. Te dwa spektakle (grane przy wspólnej dekoracji, tylko na takie rozwiązanie pozwala objętość scenografii) pokazane zostaną już we wrześniu, na dużej scenie teatru. Będzie to jeszcze jak gdyby kontynuacja poprzedniego sezonu, ponieważ sztuki planowane były jeszcze na ten rok. Natomiast przegląd dramaturgii polskiej zainaugurują „Kolędnicy" Stanisława Skeinickiego, których premiera przewidziana jest w okolicach Bożego Narodzenia. Po „Kolędnikach" czekają nas „Wilki w nocy", jedna z najbardziej znanych sztuk Tadeusza Rittnera, „Janulka, córka Fizdejki" Stanisława Ignacego Witkiewicza (byłaby to druga już, po „Sonacie Belzebuba" inscenizacja dramatu Witkacego) oraz „Wesele" Stanisława Wyspiańskiego. Ta ostatnia pozycja z pewnością oczekiwana będzie z wielkim zainteresowaniem, jako zagrane powtórzenie narodowej dramat, by nie powtórzyć żadnej z dotychczasowych jego inscenizacji? W tak zwanej rezerwie jest „Pułapka" Tadeusza Różewicza, „Dwa teatry" Jerzego Szaniawskiego oraz dwie pozycje autorów zagranicznych „Tu randoll" Brechta i „Księga zarów" Minkowa. Najpewniej jednak pozostaną w repertuarze „Dwa teatry".

Na scenie małej spodziewane jest „Tango" Sławomira Mrożka i „Okaz" Stanisława Grochowiaka. W rezerwie zaproponowano natomiast „Rok 93" Stanisława Przybyszewskiego. Dnie grane dotąd sztuki Jarosława Iwaszkiewicza „Pod akacjami" — epizod z lat okupacji. Na scenie rapsodycznej z kolei przewidziano, którą z utworów Cypriana Norwida, będzie nim prawdopodobnie „Noc i tysiączna druga" oraz spektakl poetycki oparty na wierszach Jana Kochanowskiego, w związku z 400 rocznicą śmierci poety.

Które ostatecznie sztuki ujrzymy na scenie pokaże przyszłość, propozycje są ciekawe i oczekiwać ich będziemy niecierpliwie. Mowa tu o Wyspiańskim i Witkiewiczu, wielce niespodzianek może jeszcze sprawić Norwid i Rittner. Być może, ujrzymy też którąś z planowanych sztuk w Teatrze Telewizji. Mamy przyjęte zdzięcie, że będą one realizowane w lepszych warunkach technicznych niż „Pan Jowialski" Molierowski „Chory z urojenia".

W przyszłym sezonie będzie „współpracować" z teatrem im. Kochanowskiego pięciu reżyserów. Są nimi: Romana Próchnicka, Jarosław Kuszewski, Janusz Hammermeister, który występował w Radomiu jako aktor, Marcin Sławiński, autor spektaklu „Kompot" Kofty i Rychtera oraz Andrzej Konic. Mniej natomiast przyszłość będzie scenografów: wspomniane już niedogodności na scenie skuszą niewielu chętnych. Warto też zasygnalizować pojawienie się już w przyszłym sezonie monodramów. Obejrzymy je w wykonaniu aktorów zapraszanych z innych teatrów. Pierwsza zaprezentuje się Anna Chodakowska z montażem poezji Siaduryn.

Być może obejrzymy w nowym roku artystycznym spektakl rewelacyjny. Być może — ujrzymy jakąś totalną klęskę... Na razie, przed nami niewiadoma... Ważne jednak jest to, że radomski teatr coraz bardziej zaznacza swoją obecność w mieście, o czym świadczyć może choćby wysoka frekwencja. Czy zdołał w ciągu swoich 5 lat przełamać, jak to określono: snobizm — snobizm jeżdżenia na wszystkie przedstawienia do Warszawy? Wyrokować jednoznacznie trudno, lepiej spytać bezpośrednio widzów... Wielu jednak o własnym teatrze ma coraz lepsze zdanie... I to chyba się liczy.

BARBARA KOŚ

Mleka coraz więcej

Wbrew pesymistycznym prognozom z ubiegłego roku dostawy mleka przez rolników są obecnie rekordowe: sięgają w Radomskiem miliona litrów dziennie, a w klepsydry z jego zagospodarowaniem. Nawet ci, którzy kiedyś zapomniali się z mlekiem w tego województwa, działają niechętnie, decydują się na jego odbiór. Zwiększa się zatem produkcja kazeiny, a nawet przemacza kilkadziesiąt tysięcy litrów odwirowanego mleka na paszę. Trudno jednak o lepsze rozwiązanie, gdy brakuje mocy przetwórczych. Stąd też z niecierpliwością oczekuje się na rozpoczęcie zapowiadanej budowy mleczarskiego zakładu w Białobrzegach.

Na zdjęciu: punkt skupu mleka w Sycynie. (woj)

Fot. A. Zuchowski

Wędrówki po puszczy

Nawet w odległych rejonach kraju nie brak chętnych do odwiedzenia Puszczy Kozienickiej czy odpoczynku w ośrodkach zlokalizowanych w jej pobliżu. A jak wykorzystują bliskość tego „daru natury" na miejscu, w Kozienicach?

— Sąsiedztwo puszczy sprzyja organizowaniu przez nas różnego typu rajdów — mówi kierownik Oddziału PTTK Jan Jadachowski. — Przeważają jednak wypady krótkie, jednodniowe. Uczestnicy — w nich głównie młodzież szkolna. Nic dziwnego. W zarządzie aktywnością wyróżnia się Komisja Młodzieżowa, w skład której wchodzą przede wszystkim nauczyciele, którzy mobilizują swoich wychowanków do pieszych wędrówek. Dużej pomocy udziela nam Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy. Nie tylko finansowej. Jego działacze starają się urozmaicić przebieg imprez, opracowując konkursy, zgadu-zgadule. Rozprowadzają wśród rajdowiczów plakaty, znaczki, plakietki związane z tematyką przeciwalkoholową.

W tym roku po raz pierwszy odbył się jednodniowy rajd z okazji wyzwolenia Kozienic. Dwustu jego uczestników nie tylko wędrowało, ale również wypełniało zadania, m.in. należało odszukać najstarszych w okolicy mieszkańców, porozmawiać z nimi o historii odwiedzanych terenów.

Udał się też II Rajd „Wiosna w Puszczy Kozienickiej". Oby takich propozycji było jak najwięcej. (ria)

Najlepiej u niespecjalistów...

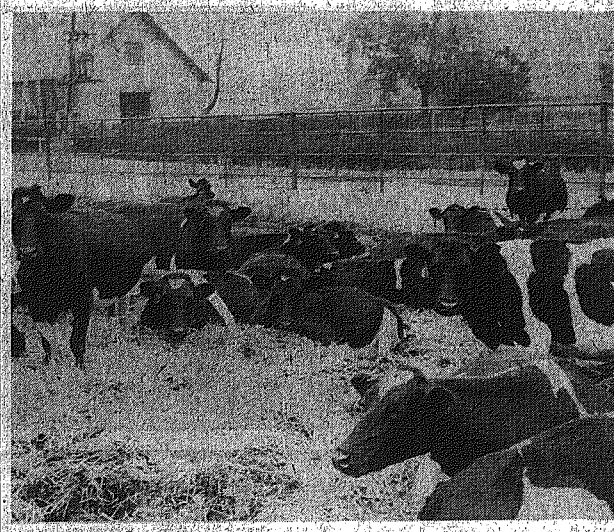

Państwowa Stadnina Koni w Kozienicach, jak wskazuje nazwa, specjalizuje się w hodowli koni, a nie bydła, czy ryb. Osiąga jednak również w tych — ubocznych działalnościach — dobre wyniki. Wydajność ryb z hektara stawów jest najwyższa w województwie, do jednych z najwyższych zalicza się wydajność mlecznej tutejszych krów. Widać to zresztą najlepiej na zdjęciu. Ale też tutaj dba się o wszystko, zabezpiecza dobre warunki hodowli, stosuje się do zaleceń zootechnicznych. I stąd takie rezultaty. (woj)

Fot. A. Zuchowski

Z czym do konsultacji?

Dyskusje mamy już za sobą. Wojewódzki plan społeczno-gospodarczy, na najbliższe trzy lata czeka na realizację. Kosztów nie obiecuje, nowum żadnym nie jest. Ot, typowy dokument. A jednak intryguje, skłania do refleksji...

Najpierw — wszystkie jego założenia podporządkowane zostały centralnym wytycznym narodowego programu wychodzenia kraju z kryzysu. Nie ma w nim lokalnych ambicji, czy zachcianek. Są za to liczby i decyzje, których prawdopodobieństwo realizacji jest największe.

Po drugie — opracowano kilka wariantów wojewódzkiego planu. Czy mamy wszystko przejeść? Czy zainwestować? A jeśli tak, to w co? O tym zadecydować miało również społeczeństwo.

Narad było bez liku.

Bez liku nie znaczy jednak dobrze.

Na dzień przed rozpoczęciem sesji WRN w Radomiu odbywały się jeszcze spotkania konsultacyjne nad planem w gminach, ze związkami zawodowymi. Czy nie za późno? Szansa na zastanowienie się nad uwagami społeczeństwa, często pełnymi zawodu i goryczy, ewentualne ich uwzględnienie była w takiej sytuacji minimalna. Sens narad „pięć minut przed dwunastą" jest raczej niewielki. Na dodatek zdarzało się i tak, że ludzie, którzy przychodzili na spotkania do powiedzenia mieli, niewiele. Dlaczego? Otóż projekt planu po prostu do nich nie dotarł. Na podstawie odczytanego referatu, dyskutować było trudno. Zresztą, czy tak poważna sprawa zasługuje na lekceważące „odfajkowanie"?

Rzecz jasna, nie wszędzie potraktowano projekt beztrosko. Wiele krytycznych a konstruktywnych uwag wniesiono do niego np. podczas egzekutywy KW PZPR. — O przedszkolach, mieszkaniach kwaterunkowych, wskaźnikach w rolnictwie. Sporo wartych rozważenia spostrzeżeń padło też podczas obrad sesji WRN. Dotyczyły one nie tylko problemów merytorycznych, ale także metodyki realizacji planu.

Co zarzucano projektowi? Brak ścisłego zapisu rzeczywistych zdolności wykonawczych i egzemplifikacji, tego co zostanie wykonane w województwie na pewno. Nie określono dokładnie zadań drobnej wytwórczości. Społeczna konsultacja nie była więc pełna. Szkoda także, iż tworzenia planu nie poprzedzono współpracą z naukowcami np. z WSI. Wszak właśnie nauka, stowarzyszenia techniczno-ekonomiczne służyć miały administracji radą i pomocą, miały zostać ich partnerem.

I jeszcze jedna uwaga. Plan nazywa się wojewódzki — opracowany został na szczeblu województwa. Rady narodowe stopnia podstawowego pełniły funkcję konsultantów. Trudno się więc dziwić, że wnioski gmin nie zawsze były uwzględniane w planie wojewódzkim. Bo co właściwie gminne rady narodowe mają czym dysponują? Niczym! A więc znów równouprawnionym partnerem władz wojewódzkich nie są. Gdyby w ich gestii leżały własne finansowe środki, moce przerobowe, dyskusja przybrałaby inny wymiar.

Jeśli jednak domagamy się współczynnika planowania, to w dyskusjach nad rozwojem województwa uczestniczyć winni partnerzy czyli reprezentanci lokalnych grup obywateli z ekonomicznym argumentem w ręku. Takie już mamy czasy — reformę i odnowę, kryzys jednocześnie — za liczą się głosy tych, którzy w pertraktacjach dysponują nie tylko elokwencją.

A. WYRZYKOWSKA

Nasze rozmowy

Tradycje i dzień dzisiejszy

W dużym pokoju biurko, kilka krzeseł, fotel — skromny wystrój. W centralnym punkcie, zajmująca połowę biegu ściany, mapa województwa radomskiego. W gabinecie dyrektora Wojewódzkiego Biura Planowania Przestrzennego przy tych właśnie wykresach dróg, mostów, zabudowań i pól rozmawiamy o rozwoju perspektywicznym miasta i regionu.

Mgr inż. arch. WŁODZIMIERZ KACZYNA wrócił do Radomia po 6 latach. Nie są mu obce problemy grodu nad Mleczną. Jako wiceprezydent wprowadził wtedy w życie wiele decyzji, które sprawdziły się w praktycznej realizacji. Ot, chociażby zamknięcie ul. Żeromskiego dla ruchu kołowego. A jak teraz widzi swoją funkcję architekta wojewódzkiego, jakie stawia sobie zadania?

— Nie jestem błędnym rycerzem, sam nic nie zwojuję. Liczę w swej pracy na pomoc ze strony władz i społeczną akceptację poczynań. Traktuję życie jako przepychankę, ale uważam, że należy działać w określonym kierunku i konsekwentnie.

— Jaki to kierunek?

— Jest ich wiele. Duże aglomeracje miejskie miasteczka i wioski, rozwijają się przybywa ludzi, zakładów przemysłowych. Zmienia się funkcja niektórych ośrodków. Należy zatem myśleć o tym, by społeczeństwo w jak najmniejszych stopniach odczuwało uciążliwość tych przeobrażeń. Np. miasto tej wielkości co Radom powinno mieć sprawną komunikację. Czy właśnie tramwaj? Na pewno musi to być inny niż autobus środek lokomocji. Może trolejbus, a może elektrobus?...

— A jak zapatruje się pan na „zaśmiecanie" architektury miasta wszelkiego typu budkami wolno stojącymi, kioskami itp? Przykładem choćby te, przy ul. Żwirki i Wigury.

— Uważam, że koncentracja usług powinna towarzyszyć wszystkim poczynaniom handlowców. Nie rozrzucone pojedyncze pawilony, a kompleks budynków, w których zaopatrywać się można, po kolei, w różne artykuły. Od strony architektonicznej nowo winno to oczywiście być wkomponowane w styl i charakter otoczenia. Można przy tym zachować koloryt, ten przekazany z pokolenia na pokolenie, pozostawiając pewne elementy tradycyjne. Tak, było po latach ojciec nie musiał mówić: synowi, że tutaj stała zabytkowa studnia, a tam kamieniczka ze strojnym frontonem. Ale z drugiej strony nie można przecież robić z tego muzeów, miasto żyje, rozrasta się, funkcjonuje. Np. w Skarszewie udaloby się zachować brukową nawierzchnię, jednak po ulicach nie jeżdżą już wozy konne z żelaznymi obręczami. Możemy więc pozostawiając pewne elementy, dopasować do nich nową architekturę.

— Właśnie. Powstają osiedla — kamienne pustynie. Jak je ożywić?

— Nie trzeba wiele. Dam prosty przykład. Dzieci bawią się w pobliżu domów. Grają w piłkę na placach zabaw, najczęściej wysafaltowanych. A tuż obok zasiana jest trawa, krzewy i tam już nie mają wstępu. Może więc jest sens, by wpuścić je na trawniki specjalnie przygotowane tak jak boiska sportowe.

— Wracamy wciąż do tradycji — zapomnianych już miejsc, wspomnień młodości. Czy w Radomiu można silniej jeszcze podkreślić jego odrębność, by nie był jednym z wielu miast szarych i ponurych?

— Do Torunia jeździ się po pierniki, do Radomia można po buty. Choć brzmi to nieco żartobliwie, mam na myśli podkreślenie swoistego kolorytu Radom, jako ośrodek garbarstwa, a zatem włączać się z tym kultywowanie tradycji.

— Dotyczy to jednak przyszłości, a dzień dzisiejszy?

— Z zakresu moich obowiązków wynika troska o ład przestrzenny, ale także podejmowanie decyzji w sprawach nadzoru budowlanego. Na tym tle pierwszy konflikt. W Jedlni w okolicach zbiornika wodnego, nad Pacynką, Gdówką wybudowano domki jednorodzinne. Stanęły przed laty. Część z nich nielegalnie. Trzeba coś z tym zrobić. Radom nie ma właściwych terenów rekreacyjnych, a Jedlnia — oczyszczalni ścieków. W tym przypadku interes publiczny musi zdominować prywatny. Jest również problem ziemi w Woli Gołębiowskiej. W tych okolicach stanie elektrociepłownia, i tutaj potrzebne jest sensowne rozwiązanie. Nie techniczne. Te mamy, ale uwzględniające elementy przywiązania do ziemi i wspólnego dobra. Chciałbym w pracy najbliższych dni, miesięcy, lat kierować się zrozumieniem możliwości i pragnień społecznych. Ale by włączyć się aktywnie, konieczne jest znalezienie grupy osób mających podobne jak ja zapatrywania.

Rozmawiał J. MADEJSKI

- Działalność antyimportowa
- Rozbudowa bazy surowcowej

Przymiarki radomskiej „tytoniówki"

Spadek popytu na papierosy zmusił radomskie Zakłady Przemysłu Tytoniowego do ograniczenia produkcji. Zmieniono również, kierując się gustami palaczy osortyment wyrobów. Dzięki temu wartość produkcji sprzedanej była nawet wyższa od ubiegłorocznej.

Załoga nie odczuła perturbacji rynkowych na swojej kieszeni. Płace wzrosły około 20 proc. w stosunku do 1982 r. Nie odpowiada to wprawdzie wzrostowi wydajności pracy, ale chcąc utrzymać stan zatrudnienia trzeba było się zdecydować na tę skalę podwyżki. I przyniosło rezultaty. Pomimo przebywania wielu pracownic na urlopach wychowawczych do planowanego wskaźnika brakuje tylko 42 osób. Nie jest to wielkość wzięta, ale niepokoi wysoka fluktuacja, sięgająca rocznie 800 osób na 2,5 tys. zatrudnionych. Także niedobór kobiet jest poważną trudnością, bowiem na niektórych stanowiskach mężczyźni się nie sprawdzają.

Jednak największy problem, z którym borykano się ostatnio stanowiły braki materiałowe (głównie papiernicze — bibułki, etykiety, co zmuszało do codziennego wysyłania własnych środków transportu do producentów. Dzięki temu nie notowano przymusowych przestojów. Obecnie jest już lepiej.

Wielu kłopotów nastręcza również brak, pochodzących z importu części zamiennych do maszyn. Sytuację ratują pożyczki od innych przedsiębiorstw z branży oraz opanowanie technologii wytwarzania ich we własnych warsztatach centralnych (około 200 nowych pozycji rocznie). Jest to antyimportowy kierunek działalności zawdzięczający fabrycznym programom oszczędnościowym.

Innych źródeł oszczędności szuka się w zużyciu tytoniów. Wspólnie z łódzkim i poznańskim zakładami podjęto budowę wytwórni tzw. folii tytoniowej wytwarzanej z bezużytecznego dotąd pyłu. Będzie ona stosowana jako składnik do papierosów, co znacznie obniży zużycie podstawowego surowca. Rozwiązanie takie od dawna stosuje się na Zachodzie.

W ub. roku rozpoczęto również organizację nowego, wielkiego rejonu uprawy tytoniów jasnych. (kim)

Ważne dla osób niepełnosprawnych

Począwszy od 1 sierpnia br. osoby niepełnosprawne, posiadające samochody osobowe, zaopatrywane będą przez Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu — w akumulatory i ogumienia. Podania inwalidów zawierające: imię, nazwisko, dokładny adres z kodem pocztowym, typ i numer rejestracyjny pojazdu, typ akumulatora, rodzaj ogumienia i ilość — składać należy pod następującym adresem: Urząd Wojewódzki Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej 26-600 , Radom, ul. Żeromskiego 53.

Do podania należy dołączyć odpis orzeczenia grupy inwalidzkiej, zaświadczenie z poradni specjalistycznej stwierdzające schorzenie narządu ruchu oraz zaświadczenie z zakładu pracy o zatrudnieniu.

W pierwszej kolejności zaopatrywane będą podania od pracujących osób niepełnosprawnych z dysfunkcją kończyn dolnych. (rak)

W Spółdzielni „Spolwo”

Mydło lepsze niż „Ixi”?...

Chemiczno-Wytwórcza Spółdzielnia Pracy „Spolwo” w Radomiu specializuje się nie tylko w produkcji rynkowej (asortyment jej jest bogaty, a stanowią go m.in. uszczelki gumowe, z których najpopularniejsze są gumki do „wecków”, kle „perełkowy” z odpadów garbarskich, mydła gospodarcze i powszechnie znane płatki mydlane), ale również i usługach dla ludności. Ich podstawowym kierunek to wulkanizacja, a także bieżnikowanie opon, dla samochodów osobowych, łącznie z „łukami” i „nysami”. Na planowaną wartość produkcji usług w pierwszym półroczu 1380 mln złotych wykonano ją na kwotę 370 mln złotych, wartość zaś samych usług wyniosła 27 mln złotych, gdy jej wysokość zakładano na 25 mln — zł. Te dobre rezultaty nie mogą przesłonić trudności, które przed załogą „Spolwa” piętrzą się podobnie jak w innych zakładach.

— W tej chwili mamy duże kłopoty ze sprzedażą artykułów mydlarskich — mówi mgr Zbigniew Skawiński, główny specjalista do spraw obrotu towarowego. — Import środków piorących spowodował brak popytu na wyroby rodzime. Nie ma zbytu na nasze towary. Hurtownie nie chcą słyszeć o przyjmowaniu wyrobu, czy „płatków” ze „Spolwa”. Ostatnio wiadomość „Ruch” rezygnowała z 20 ton naszego mydła... Musimy „na się” szukać innego kupca. A przecież gospodynie nie bez powodu twierdzą, że mydło gospodarcze wypierze lepiej aniżeli „ixi”...

Pozostałe wyroby — na przykład wspomniane już gumki do „wecków” i „fenikstów”, okulary ochronne do kąpieli, idą jak woda. Cóż, kiedy w tym właśnie przypadku spółdzielni drażni zarówno polityka rynku i zbytu. Podobnie jest w przypadku bardzo popularnych „klapek” plażowych. Do kleju „perełkowego”, mającego bardzo szerokie zastosowanie m.in. w przemyśle meblarskim i wyrobów drzewnopochodnych brakuje tzw. szpalowin, tj. podskórnej tkanki tłuszczowej.

Nie zapominają jednak w „Spolwie” o programie oszczędnościowym. Chodzi w nim przede wszystkim o racjonalne działania organizacyjno-techniczne, o lepsze wykorzystanie maszyn i urządzeń, a także pracy ludzkiej i dyscyplinę techniczną i pracowniczą, jak również zwiększenie oszczędności materiałowej, to konkretne zadania, które stawia sobie za cel kierownictwo spółdzielni. Są tego efekty. W „Spolwie” zagospodarujemy się na przykład odpady powstałe przy produkcji skór, podobnie jak odpady z tzw. szorstkowania opon. Zdarty z opony bieżnik służy do wyrobu gumowych mat i wycieraczek. Aktualnie produkuje się ich 4 rodzaje. Aby zaoszczędzić dewiz, wiele materiałów z importu zastępuje się własnymi, na przykład kauczuk naturalny — syntetycznym, a tłuszczem importu tłuszczami krajowymi.

Załoga „Spolwa”, licząca 750 osób jest raczej stabilna. Nie notuje się przypadków odchodzenia z pracy. W celu poprawy warunków pracy wybuduje się nową bieżnikownię opon. Realizacja tej inwestycji, przewidzianej na lata 1983-85, kosztować będzie ponad 80 mln złotych.

(bk)

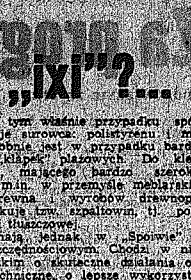

Już wkrótce Chłopcy spałają na zamkniętych dla ruchu kołowego ulicach za składami kolorowych kaset, nie bacząc na zgiełk, jaki zgotują im rysyłka. Zasłonięte przed światłem, ale wszystkim przechodzącym się na rowerach po miejscu. Może i tym razem w gronie przyjaciół rozmowa dotyczyć zdobycia kartu rowerowej.

(mad)

Fot. A. Żuchowski

Na „floridę” do Białobrzegów

Wytwórnia Wód Gazowanych Rozlewnia Napojów w Białobrzegach produkuje napoje coraz więcej uznanie. We współzawodnictwie, ogłoszonym przez CZSR, zajęła w Białobrzegach dwa pierwsze miejsce w kraju. Wytwarzane tu napoje wyróżniają się wysoką jakością i wyglądem zewnętrznym.

— Chcemy nasz wyrób nie i pochlebne opinie klientów — mówi Marek Kasprzyk z-ca kierownika Wytwórni. — Zawdzięczamy je przede wszystkim dobrej wodzie, która jest podstawowym składnikiem produkcji. Nie brakuje innych komponentów — cukru, koncentratów. Bez zawarli, co jest również zasługą naszego konserwatora. Krzysztofa Jarząbka, pracuje bułgarska linia, wiele nowoczesnych urządzeń przemysłu. Ogółem w zakładzie zatrudnia załogi, która liczy 80 osób.

Dziennie w Wytwórni Wód Gazowanych produkuje się ok. 80 tys. butelek orzeźwiających napojów. — Pakowane w skrzynki, butelki wędrują do sklepów SS w Przysusze, Jedlińsku, Chynowie i innych punktów handlowych. Część (ok. 10 tys. butelek) odbiera WSS w Warszawie.

W Radomiu smaczne napoje wytwarzane mogą rozkoszować tylko pracownicy Spółdzielni. Zakład ten nie zamawia zakładu w Białobrzegach. Dlatego fakt, że radomska WSS nie jest zainteresowana sprowadzaniem wód z podjeskich zakładów. Czyżby koszty transportu? W obliczu nadchodzącego sezonu i znanych kłopotów radomskich wytwórni, może warto jednak rozpatrzyć taką możliwość, że producent od kwietnia br. zaoferuje nowy rodzaj napoju „quick-cola” z 12 zł do 8 zł, „herbovitu” z 12 zł do 10 zł, „floridy” z 12 zł do 11 zł.

(zp)

Kartka z obozu

Zaproszenie na następne turnusy

Dobiega końca trzeci turnus zerowy grupowania OHP w Toporni k. Przysuchy. Młodzież szkół średnich z Rawicza i Radomia pracuje w „Hortensie” zarabiając na sfinansowanie wakacyjnych eskapad.

O wrażenia z pobytu na obozie zapytaliśmy uczestniczkę.

— Jestem uczennicą V klasy Liceum Medycznego w Rawiczu — mówi Aniela Sługocka. Na obóz OHP przyjechałam po raz pierwszy. Po prostu chciałam przeżyć coś ciekawego. Koleżanki mają rację twierdząc, że na takich zgrupowaniach jest fajnie.

— No i...?

— Po powrocie do Rawicza ja również będę zachęcała tych, którzy trzymają się mamusinej spódnicy. Po pierwsze — można zarobić, z naszych wyliczeń wynika, że będzie to kwota ok. 6 tys. zł za trzy tygodnie pracy. Po drugie — zwiedzić okolice, w których większość dziewcząt z naszej grupy znalazła się po raz pierwszy. Tym, którzy boją się pracy, powiem że nie jest ona taka straszna, ani ciężka, jak im się wydaje. Najważniejsza są pierwsze dni, dopóki można się przyzwyczaić. A poza tym nasi wychowawcy dbają, byśmy się za bardzo nie nudzili.

— Jak spędzacie czas wolny po odejściu od taśmy z truskawkami?

— Przede wszystkim chciałbym podkreślić, że chwilowo mamy dosyć truskawek — mówi Adam Kostecki z Radomia. — Apetyty zaspokoiliśmy w ciągu pierwszych dwu — trzech dni. A co się tyczy czasu wolnego to na brak atrakcji nie można narzekać. Chodzimy do kina, ostatnio oglądaliśmy w Domu Kultury występ kabaretu Andrzeja Zaorskiego. Spotykamy się przy ognisku i na dyskotece. Poza tym, jak na każdym obozie: apele, zajęcia sportowe, zajęcia w grupach i tak od pobudki do capstrzyku. A przecież trzeba się jeszcze spotkać ze swoją sympatią.

— Właśnie. Nie bez problemów z pokiedzką...

— O, gadz. S. Najtrudniej wtedy, kiedy z pożnej jakoś się człowiek rozrusza. I jest w porządku. Zresztą nie może być inaczej skoro na poprzedniego dnia, a raczej wieczoru, prosiło się komendanta, by przedłużył dyskotekę.

— Przedłużył?

— Tak, ale pod warunkiem, że wszystko będzie grało. Zresztą wychowawca dyżurny nie da pospać nawet największym śpiochom.

— Czego życzyć tobie i kolegom?

— Po pierwsze — dobrej pogody, po drugie pogody i po trzecie pogody.

Rozmawiał M. OLESZCZUK

Uczniowie z Michałowa najlepsi

W Kuratorium Oświaty i Wychowania w Radomiu dokonano oceny konkursu za ubiegły rok szkolny w zbiórce pieniędzy na budowę żaglówca „Dar Młodzieży”. Pierwsze miejsce zajęli uczniowie Szkoły Podstawowej z Michałowa w gminie Warka, którzy przekazali na ten cel prawie 10 tysięcy złotych (po 120 złotych od ucznia). W zamian za to Ministerstwo Oświaty i Wychowania przydzieliło nagrodę — zapłacenie na kurs żeglarski w Sztynorcie koło Węgorzewa dla dziesięciu uczniów i wychowawcy.

Wyróżniono też Liceum Ogólnokształcące w Nowym Mieście (16 tys. zł — 103 zł od ucznia) oraz Szkołę Podstawową nr 1 w Nowym Mieście (25 tys. zł — 77 zł od ucznia).

(wej)

Nasz sąsiad, nasze osiedle

Członkowie RSM i ich problemy

Jak mieszka się w radomskich osiedlach spółdzielczych? Jakiego rodzaju kłopoty mają lokatorzy Gołębiowa i Ustronia, Borkach, Zamłyniu występują odrębne każde z dzielnic problemy. Ale w dużych zbiorowiskach ludzkich wiele jest spraw wspólnych. Dotyczą infrastruktury czystości, funkcjonowania urządzeń komunalnych.

Na zebraniach przedstawicieli zarządy poszczególnych spółdzielni wysłuchiwały niemało uwag pod swoim adresem. Dają one w nowej kadencji wiele do myślenia.

— Radomska Spółdzielnia Mieszkaniowa administruje budynkami w osiedlach XV-lecia, Akademicka i XXXV-lecia PRL. Gospodarowanie tak licznymi zasobami wiąże się z koniecznością bieżącego rozwiązywania zadań złożonych i trudnych. W poprzednich latach podstawowym problemem natury eksploatacyjnej było ogrzewanie mieszkań. W minionym sezonie grzewczym notowano niewiele uwag, interwencji dotyczących wadliwego funkcjonowania c.o. Głównym mankamentem uciążliwym dla osiedla XV-lecia PRL jest jednak nierytmiczna praca ciepłowni „Północ”.

Nie mniej ważna bolączka lokatorów to powolne usuwanie przez wykonawców wad i usterek w nowo oddawanych budynkach, przecieków, przemarzania ścian.

Kolejna sprawa — to jakość wody dostarczanej do bloków w osiedlu XV-lecia. Akademicka. Jest ona silnie zażelaziona. WPWiK stan taki tłumaczy brakiem właściwych urządzeń oczyszczających.

Inna kwestia — utrzymanie w należytej czystości i porządku budynków i terenów przyległych.

Rozważana jest też celowość wyposażania klatek w domofony. Na próbę urządzenia takie będą montowane w osiedlu Akademickim.

Zmieniło się też wiele na korzyść, do niedawna wykonawca narzucał swoją rolę inwestorowi, teraz kontrola jakości spoczywa już w rękach wykonawcy. Będzie mniej wad i usterek.

240 tys. m kw. powierzchni, na niej 80 budynków to majątek RSM. To także dorobek wszystkich ponad 10 800 członków spółdzielni. Do najpilniejszych zadań bieżących należą tutaj budowa szkoły, doprowadzenie do porządku dróg, urządzenie dwóch parkingów strzeżonych.

(mad)

Spacerkiem po Radomiu

trzyma nowy, estetyczny drewniany wystrój. Cieszy, ale czy pora na modernizację jest najodpowiedniejsza?

Zaczęły się przecież wakacje, okres urlopów i turystycznych wojaży, przeto chętnych do zajadania posiłku w zakładach zbiorowego żywienia przybyło. A Radom nie dysponuje zbyt szeroką bazą gastronomiczną.

WPUŚCIE KLIENTA DO SKLEPU

Ulica Żeromskiego to centrum handlowe miasta. Wiele placówek, szczególnie obuwniczych, prowadzi sprzedaż atrakcyjniejszych partii towaru przed sklepem. Zgromadzeni liczni klienci zajmują cały chodnik, tamując ruch. Pełnem pozbywania się klapeciowych opakowań — stosy kartonów i papierów zalegają ulicę.

Wydaje się, iż gorączka zakupów opadła już na tyle, że można to wyeliminować, udostępnić nabywcom przeznaczone do handlowania lokale.

(kim)

BY RÓWNOWAGA NIE BYŁA ZWICHNIĘTA...

Przy ul. Żeromskiego, naprzeciw „małych” delikatesów pojawiła się nowa tablica informacyjna kin „Bałtyk” i „Hel”. Identyczną ustawiono w zbiegu ulic Struga i Chrobrego. Nie mamy znaków przewiązkowych na ulicy, zwłaszcza w obszarze kultury, ale dlaczego dotąd nie wyremontowano podobnej — zdewastowanej i spalonej gabloty przy ul. Domagalskiego? To też rodzaj świetnej reklamy, kto wie czy nie wyrastającą nie nowa inwestycję?

DLACZEGO TERAZ?

W hanie miesznym przy ul. Żeromskiego 18 rozpoczął się remont. Lokal o-

Nie ma jak na majówce...

...zdają się potwierdzać uśmiechnięte panie na zdjęciu, które nasz fotoreporter wykonał w letniskowej miejscowości podrádomskiej — w Jedlni. Po dłuższym spacerze na świeżym powietrzu kąpiel z serem smakują nawet dziełom. Szkoda tylko, że miejsc takiego wypoczynku w pobliżu Radomia jest tak niewiele. Chcę przecież mogłyby być i w Kozowie (pamiętam jeszcze kilkanaście lat temu był tu ładny akwen), i w Borkach — żeby okolice zalewu były lepiej zagospodarowane...

(wej)

Fot. A. Żuchowski

CO, GDZIE, KIEDY? CO, GDZIE, KIEDY?

Dziś wtorek — 12 lipca. Imieniny Gwalberta Jana, Siedmiu Braci. Wschód — 4.28, zachód — 20.24.

RADOM

TEATR POWSZECHNY IM. J. KOCHANOWSKIEGO — przerwa urlopowa.

KINA

„Bałtyk” — „Butch Cassidy i Sundance Kid” — USA, kol., l. 15, g. 15, 17.30, 20.

„Przyjaźń” — „Z życia narzeczonek” — RFN, kol. l. 15, g. 15.30, 17.30 i 19.30.

„Pokolenie” — „Na przyszłość będziemy sprytniejsi stary” — CSRS, kol., l. 12, g. 9, 11.15 „Czas Wojny” — fr. kol., l. 15, g. 15, 17, 19.

„Iskra” — „Żandarm w Nowym Jorku” — fr. kol., l. 12, g. 9, 11, 15.30. „Unkas — ostatni Mohikanin” — rum. kol. bo. g. 13.15 „Zemsta po latach” — kataski, kol. l. 15, g. 17.30. „Profesor Wilczur” — pol. l. 12, g. 19.30.

MUZEA — WYSTAWY

Muzeum Okręgowe w Radomiu, przy ul. Nowotki 19: „Galeria malarstwa polskiego XIX i XX w.” (wystawa stała). Malarstwo nieprofesjonalne ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Radomiu. Stuki wystawowy — Zwalen. Drzewo-rzeźby polski okresu zdrodzenia — ze zbiorów Muzeum im. K. Pałeckiego w Warce. Muzeum Tadeusza Kościuszkowego — Czarniecki i Tadeusz Kościuszkowski (wystawa stała).

Muzeum Wsi Radomskiej — ul. Stryjeńskiego 30 (MPK 5, 14, 17). Zespół parkowo-krajobrazowy — czynny codziennie w godz. 8-18, wolne soboty i niedziele 11-17. W ramach parku — „Rzeźba przyrodnia” wystawy. „Kultura ludowa ziemi radomskiej” (wystawa stała) — dzrewo

DYŻURNE APTEKI

Apteka nr 15 przy pl. Konstytucji 3 i nr 10 przy pl. Zwycięstwa 1.

Doraźna pomoc internistyczna — ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul. Tochtermana 1. Pogotowie Ratunkowe czynne codziennie w godz. 24-7 przy Pogotowiu Ratunkowym. Informacja służby zdrowia 406-71.

TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe 999, Straż Pożarna 998, Pogotowie MO 997, wodnokanalizacyjne 404-55, gazowe 403-31, pogotowie energetyczne 991, pomoc drogowa 981, komenda MO 20-41 (lub 20-38, pośrednictwo przy ul. Kozienickiej 226-82, przy ul. Grodzkiej 220-52, przy ul. Żwirki 1 — PKP 246-44, przy Żwirki 1 — PKP 246-50, PKS 201-10, informacja o usługach 207-55.

KINA W TERENIE

GROJEC: „Odrah” — „Wielka żona” — fr. kol., l. 15 g. 17 i 19.

WARKA: „Przyjaźń” — „Szczęście w ogonie” — NRD, l. 15, g. 17 i 19.

KOZIENICE: „Zalew” — „Imperium kontrataku” — USA, l. 12, pan. kol. g. 17 i 19.15.

PIONKI: „Chemik” — „Przepowiednia” — pol. l. 15, g. 16 i 18.

Interwencje w sprawie interwencji

■ Interes społeczny ■ A kto załata dziurę?

Kolejność jest zawsze taka sama: najpierw ukazuje się w gazecie krytyczny artykuł wytykający czyjeś lenistwo, brakoróbstwo, niegospodarność. Po kilku dniach, zgodnie zresztą z ustawą o krytyce prasowej, do redakcji przychodzi korespondencja od zainteresowanych (czyli, jak to się powszechnie mówi, „spisanych w gazecie”). List podpisany przez tzw. kompetentną osobę w rondze szefa, jednostki lub co najmniej kierownika wydziału zazwyczaj w swej treści nie zgadza się ze stawianymi zarzutami. Dziennikarzowi wytyka się brak obiektywizmu, nieznajomość lub przekręcanie faktów. Posądza się o wąstenie sensacji i robienie felja na siłę. Szafuje się przy tym argumentami typu: „Zbyt ostra krytyka przesuwa jest bardziej krzywdząca dla personelu i na pewno nie dodaje chęci do wydajniejszej pracy lub co jest chwytem poniżej pewnej części ciała: „Może chodziło o jeszcze jedną służbę (?) w i tak już złożonej i zwaśnionej społeczeństwo?” Ten ostatni cytat miał być złośliwy i dowcipny. Autorka pisma używa — w jej pojęciu — najcięższego argumentu: powołuje się na interes społeczeństwa. A może by tak pomyśleć o swoich codziennych obowiązkach tj. np. usunięciu zdarzających się przecież owaruń...

Otóż kolejny przykład powierdzający czyjąś „niewinność”. W „SL” z 21 czerwca napisaliśmy, że młodzież przebywająca na obozie w Toporni narzeka na brak ciepłej wody. No i proszę: jest list, z którego wynika, że autor notatki „mieszał”, czyli robił się robotę. Przytoczmy fragment wyjaśnienia, które wyjaśnieniem nie jest, ani nie zmienia zaistniałych faktów. W korespondencji, podpisanej przez dyrektora wspomnianej firmy czytamy przecież: „Awaria wodociągów w ośrodku wypoczynku świątecznego w Toporni uniemożliwiła przygotowanie sezonu turnusów. Uruchomienie je dopiero 9 czerwca, Państwowa Inspekcja Sanitarna w Przysusze w dniu 13.VI. br. pozytywnie oceniła przygotowanie obiektu pod względem sanitarnym. OWS otrzymał kartę kwalifikacyjną na organizowanie kolonii dla dzieci i młodzieży. I dalej: „Obiekt przygotowany został w sposób prowidłowy, o czym świadczą kontrole społeczne (?) jak również wcześniejszy artykuł na łamach waszego pisma”. I tutaj właśnie znajduje się cytowane wcześniej stwierdzenie o tym, jak to krytyko prasowa jest krzywdząca dla personelu. Krótko mówiąc, znowu się ktoś przyczepił, a nie miał racji.

Czy aby na pewno? Po pierwsze dyrekcja WOSiR nie poinformowała poprzednich wizyt „Sandpidu” o ośrodku (12 maja, 6 czerwca br.), kiedy to widnia postawione warunek wyrażenia zgody na podpisanie karty kwalifikacyjnej. Warunkiem było uruchomienie sanitariatów. Po drugie — 80-osobowa grupa młodzieży przebywająca na obozie od 6 czerwca po raz pierwszy miała możliwość skorzystania z ciepłej wody nie 9, a 11 czerwca. Po trzecie — wcześniejszy artykuł na łamach naszego pisma traktuje o sprzęcie pływającym, gastronomii (kilku innych sprawach, natomiast ani słowem nie wspomina się w nim o przygotowaniu sanitariatów. Po co mówić o prawidłowym przygotowaniu obiektu, jeśli się jest w poprzednim roku zdruzgoczone się racje, że owacja wodociągów w OWS uniemożliwiła (na czas) przygotowanie sanitariatów? Na marginesie dodajmy, że kłopoty z wodą zdarzyły się także w ubiegłym sezonie.

I jeszcze jedno: czy winien WOSiR? A może ktoś z WOSiR odpowiedzialny personalnie za właściwe przygotowanie obiektu? Niezrozumiałe i niegotowego, a przecież to ktoś go przyjmuje, przygotowuje. Gdzieś Kalm, pracownicy jadą na Stefankiewicz, Marian Wojcik (nie) trzebił, wszystko, by młodzież mile wspominała pobyt w Toporni. I tak też się stało mimo początkowych kłopotów z wodą.

(mal)

Sygnał

Bez gazu i wody

Do naszej redakcji przyszedł dla mieszkańca ul. Pokój w Kozienicach.

Od początku lipca br. miejscowy Zakład Gazyfikacji Bezprzewodowej nie wywiązuje się z obowiązku dostarczania do domów gazu w butlach. Uznaniem ten fakt brakiem gazu w rozkwiciu. Co gorsze, nie i Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej nie jest w stanie udzielić informacji kiedy dostawy zostaną wznowione. A lokatorzy kilku bloków nie są zadowoleni perspektywą przejścia na suchy prowiant.

Nasze odpowiedzialni za ten stan rzeczy pomyśli o przyczynach tej sytuacji. Tym bardziej, że mają oni, jak się okazuje, więcej problemów. Z powodu słabego ciśnienia na wyższych piętrach budynków brakuje wody.

Nasuwa się chodzi pytanie: — dlaczego się rzec. Czy naprawdę nie ma za to rady?

(mal)

Pogrzeb red. J. Kamińskiego

W sobotę na cmentarzu Komunalnym w Firleju odbył się pogrzeb zmarłego nagle redaktora naczelnego gazety zakładowej Zakładów Metalowych im. Gen. „Waltera” „Życia Załogi”. W ostatniej drodze zmarłego uczestniczyli, obok najbliższej rodziny, przedstawiciele władz politycznoadministracyjnych miasta i Zakładów Metalowych, przyjaciele i znajomi, dziennikarze. Uchwała Rady Państwa Jerzy Kamiński został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, oraz uchwałą radomskiej WRN — odznaka „Za zasługi dla województwa radomskiego”.

W Marculach

Nawet skwarne dni nie przerywają pracy drzewiarzy ze składnicy drewna w Marculach koło Iłży. Prawie każdego dnia 60-70 m sześć. sosnowego drewna, po uprzednim skorowaniu, kładzie się na wozy, kolejki wąskotorowej. Wędrują one następnie do śląskich kopalń.

Na zdjęciu: przygotowanie tzw. kopalniaków do korowania.

(ner)

Fot. A. Peczalski

sport — sport — sport

Zdobywca Pucharu NRD

w sobotę wystąpi w Radomiu

Kiedy mecze derbowe?

Juniorzy w finale X OSM

Chociaż rozpoczął się już wrzesowy szczyt w futbolu na boiskach piłkarskich nie ma kandydata. Do walki o mistrzowskie punkty jeszcze dość daleko, lecz nie zapadnie na brak ciekawych wiadomości dla naszych czytelników, którym futbol szczególnie miły.

• • •

● **Do Radomia przyjeżdża piłkarze 1 FC Magdeburg.** To zespół o wielkiej renomie nie tylko na boiskach NRD, ale także w całej Europie, uprawnionej sławą zdobywcy jednego z europejskich pucharów.

Wprawdzie w tegorocznych mistrzostwach NRD piłkarze z Magdeburga nie zdobyli mistrzowskiego tytułu, ale powetowali sobie tę stratę zdobywając Puchar NRD. Będą też startować w Pucharze Zdobywców Pucharów. Lowanie nie było dla nich łatwe. Zmuszeni są grać we wstępnej eliminacji z renomowanym zespołem walijskim FC Swansea a zwycięzca tej pojedynku wpada na GF Barcelona.

Goście przyjeżdżają do Polski w najśmielszym składzie. W Radomiu wystąpią w najbliższą sobotę o godz. 18 na stadionie Radomiaka przeciwko gospodarzom.

W związku z tym meczem Radomiak spotnia dzień wyjazd na przedsezonowe szupowanie do Błażejewka. Przy okazji — wiadomo już, że w nowym sezonie nie będą w Radomiaku występowali Jan Matuszewski (idzie do Hutnika Warszawa) drz. Jan Grzyb, który ma występować w zespole beniaminka II ligi Victoria Jaworzno.

• • •

● **Podawaliśmy kto z kim wystąpi w premierze sezonu II ligi.** Na wydrukowanie całego terminarza przyjdzie czas przed rozgrywkami. **Dla chcemy zapowiedzieć milionem** kom futbolu, że **Radomiak i Kielcach kiedy odbędą się spotkania derbowe wywołuje największe zainteresowanie. Oto ich zestawienie (na pierwszym miejscu gospodarze):**

— 4 września: Broń — Radomiak
— 11 września: Radomiak — Błękitni, Korona — Broń
— 18 września: Błękitni — Korona
— 16 października: Błękitni — Broń
— 23 października: Korona — Radomiak.

Z czterech spotkań kielecko-radomskich jesienią tylko trzy odbędą się w Kielcach a tylko jedno w Radomiu.

• • •

● **W Bełżycach koło Lublina zakończyły się trzy miesiące 1-4 w strefowej eliminacji juniorów młodszych do X Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży.** W ostatnich spotkaniach zwycięstwa odnosiły zespoły będące faworytami: Motor Lublin pokonał Broń Radom 1:0 a Błękitni Kielce zwyciężyli Avię Świdnik 2:0.

Ostatecznie turniej finałowy zakończył się zwycięstwem Motoru 6 pkt. przed Błękitnymi 4, Bronią i Avią po 1 pkt. Awans wywalczyły pierwsze dwa zespoły. Gratulujemy juniorom Błękitnych i ich szkoleniowcowi Jerzemu Marcowi.

Pszczoły atakują

W ciągu ostatniego miesiąca wzrosła gwałtownie liczba zgłaszanych w pogotowiu ratunkowym ofiar przez pszczoły. Do tragicznego wypadku doszło m.in. w gm. Chmielnik. Rój pszczół zaatakował na polu 75-letnią Mariannę M. Mimo prób odpędzenia owadów zapalonymi wiechciami słomy przez znajdujących się w pobliżu ludzi, kobieta została dotkliwie pokąsana i zmarła zanim przyjechało pogotowie. Tego samego dnia, we dwie godziny później, w Nieczaławkach pszczoły zaatakowały 55-letnią Marię P. Mimo licznych ukąszeń kobietę zdołano uratować. Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono ją do szpitala w Pińczowie. W godzinach wieczornych do pogotowia Ratunkowego w Pińczowie przywieziono następną ofiarę — 11-letniego chłopca z Żurawnik. Po otrzymaniu jeków przeciwwstrzątowych i przeciwuczuleniowych odesłany został do domu. W przypadku ukąszeń należy podawać wapno hydroctiaon, tavegil lub inne dostępne leki przeciwuczuleniowe i przeciwwstrząsowe.

(Jol)

Tragedia w Sobiesękach

W miejscowości Sobiesęki (woj. kaliskie) Grzegorz P., lat 26, uprzednio karany, będąc w stanie nietrzeźwym, z nielegalnie posiadanego karabinu, z odległości ok. 100 m oddał 5 strzałów w kierunku remizy strażackiej, w której odbywała się zabawa. W regulacie dozestnicy zabawy: Grzegorz G., lat 16 i Marek D., lat 15, ponieśli śmierć na miejscu, a Sylwester T., lat 16, z raną prawego boku przebywa w szpitalu.

Sprawca oddalił się motorowerem, którym kierował Marek K. — także w stanie nietrzeźwym. W czasie jazdy doszło do zderzenia z motocyklem, w wyniku czego została ranna Maria T.

Dzięki natychmiastowej akcji milicji Grzegorz P. i Marek K. zostali zatrzymani i oddani do dyspozycji prokuratury. Podczas rewizji w mieszkaniu Grzegorza P. zabezpieczono 7 sztuk amunicji, a w stogu siana znaleziono ukryty karabin.

Trwa postępowanie śledcze.

(PAP)

Za progiem II półrocza

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

winniśmy urzeczywistnić ten zamiar.

Wiele kłopotów sprawia węgiel. I to nie brak, ale jego mądmiar stanowi poważny dylemat. Poszukiwanie nowych składowisk, dodatkowy transport, przypadki samozapalenia — kosztują. Również jakość nie jest najlepsza. Różnice w zależności od rodzaju węgla, wartości opałowej rzutują na wyniki gospodarcze zakładu.

Zarysowuje się także niedobór pracowników. Aczkolwiek dotąd jest on niewielki (25 osób na 1210 zatrudnionych) to tendencja spadkowa niepokoi kierownictwo przedsiębiorstwa. Dobre wyniki gospodarcze osiągnięto dzięki wzrostowi wydajności pracy. Była ona o 12 proc. wyższa od ubiegłorocznej.

Nie zapomina się o przedsięwzięciach oszczędnościowych. Wprawdzie „Przyjaźń" ma w branży jedne z niższych kosztów wytwarzania, ale myśli się o dalszym ich ograniczeniu. Wykorzystanie żużlu w odpadów własnych, zmniejszenie zużycia węgla, paliw płynnych energii elektrycznej oraz zabiegi organizacyjno-techniczne przyniosą tylko w tym roku ponad 20 mln zł oszczędności.

(kim)

Z SPPD na rynek i eksport

Największym wytwórcą wyrobów rynkowych w Starachowicach jest Starachowickie Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego. W I półroczu 53 proc. produkcji wartości prawie ćwierć miliarda złotych trafiło stąd do sieci handlowej WPHW i WZSR na Kielecczyźnie oraz województw ościennych. Były to przede wszystkim krzesła, fotele, łóżeczka dziecięce, meble od czarnego obwodu bosezia. Na uwagę zasługuje fakt, iż plan sprzedaży rynkowej sześciu miesięcy przedsiębiorstwo przekroczyło o 6 mln zł. Niezależnie od tego 8 proc. ogółu wyrobów trafiło do odbiorców zagranicznych w Anglii, Irlandii i Japonii.

Trzeba przyznać, iż mimo okres, jak i u wielu innych wytwórców, nie należał do łatwych. Najwięcej kłopotów sprawiały nierytmiczne i niepełne dostawy z Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych w Olsztynie — surowca bukowego, używanego do produkcji mebli blarskiej. W związku z tym znacznie zmalały jego zapasy, co jak twierdzi zastępca dyrektora do spraw ekonomicznych, mgr Zdzisław Samoilik, grożi jeśli nie nastąpi poprawa w dostawach załamaniem się zadań wytwórczych i handlowych w II półroczu. Zwłaszcza iż dotychczasowe monity nie odnoszą pożądanego skutku.

Nie był to jedyny kłopot, z jakim przyszło się borykać ostatnio starachowickim drzewiarzom. Otóż kilka miesięcy temu ruszyła nowo wzniesiona prototypowa hala traków. Wkrótce okazało się, że zamocowania maszyn i urządzeń nie wytrzymują obciążeń technologicznych. Stopniowo wady te są usuwane. Duży w tym udział mają także zakładowi racjonalizatorzy. Ale to nie wszystko. Hala traków jest ważnym, ale nie jedynym etapem ciągu technologicznego. Trwa więc budowa — finansowana z własnych środków przeznaczonych na rozwój przedsiębiorstwa — placu do sortowania kłód. Przekazanie go do użytku, co wkrótce powinno nastąpić, przyczyni się nie tylko do wzrostu wydajności pracy, lecz również znacznie usprawni funkcjonowanie hali traków, umożliwi pozyskiwanie właściwego surowca do przetarcia, co wiąże się ponadto z oszczędnym jego wykorzystaniem.

A skoro o oszczędności nie można pominąć opracowanego w tej kwestii i realizowanego programu. Jego główną pozycję stanowi rozbudowa i dostosowanie zakładowej kotłowni do spalania odpadów drewna i trocin. Zakończenie związanych z tym robót powinno nastąpić w najbliższym czasie. Dzięki temu SPPD zmniejszy w skali roku zużycie węgla wartości 10 mln ziotych. Jednocześnie nastąpi poprawa sytuacji grzewczej w przedsiębiorstwie. Od lat doskwierał mu także niedobór pary technologicznej.

(ber)

Był w Kielcach Tour...

Do Kielc dotarła kawalkada 40 Tour de Pologne, by rozegrać tu ostatni etap rywalizacji. W sobotę kolarze przejechali prawie dwieście kilometrów przy bardzo dużym zainteresowaniu publiczności. Zwłaszcza w miejscowościach pełne były latwe zbiegi. Wielu z uczestników szczególnie utkwił w pamięci Szydłów, który specjalnie uroczyście przygotował się do lotnego finiszu. Ale we szczytowych fazach wyścigu uczestnicy wzdłuż trasy srodkowo wszystko by wyścig był rozgrywany w dobrych warunkach.

A pracy trzeba było sporo. Zaczynając od stawu drogi, które w wielu miejscach poprawiono, za co wszyscy uczestnicy wyścigu mają wzmianki dla drogowców. Coś jeśli tak, mówią uczestnicy, zdaje się czinnią długą listę tych, dzięki którym w niedzielę na Miedzianej Górze mieliśmy prawdziwy festyn kolarski a w Kielcach, w amfiteatrze imprezę, która zrobiła dużo wrażenia.

Kierujący pracami komitetu stopowego wicewojewoda kielecki, Wojciech Nosek, może był zadowolony właściwie ze wszystkich, swych współpracowników. MO wzorowo zabezpieczała porządek, ZHP z właściwym harcerzem entuzjazmem podjął się opieki nad katarzynki, starcza młodzież z organizacji ZSMP i ZMW, na szczególną charakterz w tłumnych przygotowaniach organizacyjnych, z wielkim zaangażowaniem pracowali działacze sportowi, a także działacze patronującego wyścigowi Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego oraz władze miejskie Kielc. Bardzo widoczna i sprawna była pomoc Jednostki Wojskowej im. Ziemi Kieleckiej. Podobały się kolarzom i publiczności polowe umywalnie dla kolarzy ozdobione przy tym udanymi, miłego dowcipnymi rysunkami. Swój udział w organizacji ma WOSIR, a bez PTT Łączności po prostu nie udałoby się tego wszystkiego przeprowadzić.

Dyrektor wyścigu, red. Wojciech Szkiela powiedział, że całość spraw organizacyjnych w Kielcach wypadła bardzo dobrze. Szczególnie mocne wrażenie na wszystkich uczestnikach zrobiła uroczystość zakończenia wyścigu w Kielckim amfiteatrze. Prezesator wyścigu, prezes NKZSL, wicepremier Roman Malinowski pełnił rolę gospodarza imprezy w sposób zjednujący mu sympatię przeszło pięćdziesięciu widowni.

Znana sędzia międzynarodowy sportu kolarskiego, który był sędzią głównym na ostatnich igrzyskach olimpijskich Vasilje Moravice z Jugosławii, stwierdził, że tak pięknego zakończenia imprezy jak w Kielcach, tak świetnie połączonego z pięknym wyprawnem drużytycznym (przygotowanym przez J. Chmielewskiego z WDK) jeszcze na imprezie kolarskiej nie widział.

W skrócie

EDMONTON. Polscy szpadzści (Mariusz Piasecki, Marian Strzałka, Ludomir Chrzanowski i Leszek Swornowski) zdobyli srebrny medal w drużynowym turnieju szpadowym na Uniwersjadzie w Edmonton. W finale przegrali 4:0 z Włochami.

• ★ •

WARSZAWA. Prezydium zarządu Polskiego Związku Podnoszenia Ciężarów podjęło decyzję o zdyskwalifikowaniu czołowego polskiego ciężarowca, mistrza świata w wadze lekkiej — Piotra Mandry.

Został on skreślony do końca br. ze składu kadry narodowej i olimpijskiej, a w konsekwencji pozbawiony kardowej i stypendium, a także wykluczony z przygotowań do tegorocznych mistrzostw świata.

Karę tę Piotr Mandra otrzymał za próby zorganizowania podczas zgrupowania w Jugosławii libacji alkoholowych i prowokowanie do udziału w nich innych zawodników, a także postępowanie niegodne reprezentanta Polski.

Mali sportowcy na dużym podium — to widok dość częsty i zawsze radujący. Impreza, z której zdjęcie dziś zamieszczamy, przypadła nam jednak do gustu szczególnie. Dobry to bowiem pomysł, gdy klub sportowy pamięta o dziecianych swych członkach i organizuje dla niej sportową zabawę. A tak właśnie uczynili działacze Błękitnych w Kielcach.

Na zdjęciu: prezes J. Siadczyk i sekretarz A. Kalemba wręczają dyplomy i upominki maluchom czującym się pewnie w tym zaznaczenie jak olimpijscy zwycięzcy. (mik)

Fot. R. Borkowski

Na boiskach klasy B

W kieleckiej klasie B występowały w zakończonym właśnie sezonie zawodnicy drużyn rodzinnych Zespołów Społecznych. Wśród 27 wszystkich drużyn tylko 8 nie reprezentuje tego zrzeszenia.

Poziom tych rozgrywek był bardzo nierówny. Czołówka grała dobrze jak na ta klasę, nawet bardzo dobrze. Równocześnie jednak było sporo zespołów, właściwie początkujących. Bardziej zestawmy się z spisem punktowym widzenia wyniki, gdzie się podzielenie tych rozgrywek na klasę B i C. Zachęcamy działaczy OZFN by zastanowili się nad tą przepaścią i zbadali czy wprowadzanie jej nie zwiększyło skutek kosiów podrówowania na zawody. Czy nie lepiej byłoby dzielić klasę C. Nie jest powiem czy sensowna się kilkunastu chłopców z jednej wioski zakładając drużynę od razu przystępuje do rywalizacji z zespołami, które trenują i występowały już w klasie A.

W grupie I tytuł mistrzowski przewiązy zwycięzcom do klasy A ubiegłą Olimpia z Pawłowic k. Sędziszowa. Dość dobrze przyzwoicie się jeszcze zespoły z Piekoszów i Skarżyska. Z II grupy zdecydowanym zwycięzcą był zespół studentów z Kieleckiej Politechniki. Świętokrzyskiej zdecydowała różnica tylko jednego punktu. Cztery następne drużyny też stały przyzwoicie. Mistrzem grupy III została rezerwa Grzegorza powracając do klasy A.

GRUPA I

1. Olimpia Pawłowice	18	28	40—15
2. Piaskowianka Piaski	18	25	61—19
3. Szreniawa Kowrze	18	23	41—21
4. Piast Słopnice	16	22	46—19
5. Spartak Chęciny	16	15	36—11
6. Skalnik Unikowo	16	9	21—26
7. Tęczowa Sydłów	16	9	21—26
8. Start Stopia J.	16	8	18—21
9. Bizkawica Siedlisko	16	7	21—21

GRUPA II

1. Politechnika Kielce	14	19	28—16
2. Chęciowie Kielce	14	18	26—23
3. Skała Tumlin	14	17	30—17
4. Wicher Kostomłoty	14	15	32—22
5. Astra Piekoszów	14	15	21—20
6. Samson Zagnańsk	14	13	22—15
7. Zryw Łopuszno	14	10	17—21
8. Polanie Pierzchnica	14	7	14—25

GRUPA III

1. Granat II Skarżysko	18	31	71—21
2. Polonia Starachowice	18	28	57—17
3. LZS Łączna	18	25	37—11
4. Łyżnik Bodzentyn	18	21	37—30
5. Huta II Skarżysko	18	19	36—27
6. Czarni Parszów	18	18	42—31
7. Huragan Mirka	18	15	38—24
8. Rozwadowianka	18	15	33—24
9. Skała Niekłań	18	10	41—52
10. Sokoły Lechów	18	8	19—101

9 lipca 1983 r. po długich cierpieniach zmarła w wieku 91 lat

MARIA KOWALSKA

Msza św. żałobna odbyła się 11 lipca br. w bazylice katedralnej.

Zwłoki zostały pochowane na cmentarzu Starym, o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku i żałobie

synowie z rodzinami w kraju i za granicą

3802-g

Obywatelowi mgr. JERZEMU ŻEBEROWI zastępcy przewodniczącego WRN

wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci

MATKI

składa

PREZYDIUM WRN W KIELCACH

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 9 lipca 1983 roku zmarła nagle

JADWIGA KUCHCIŃSKA

długoletnia pracownica FSS „Polmo-SHL" Kielce.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 12 lipca 1983 r. Wyprowadzenie zwłok o godz. 15 ze szpitala na Czarnowie na cmentarz Stary.

mąż, córka i rodzina

3882-g

Towarzyszowi JERZEMU KUCHCIŃSKIEMU

I sekretarzowi Komitetu Gminnego PZPR w Piekoszowie wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

ŻONY

składają

PRACOWNICY KW PZPR W KIELCACH

RADIO i TELEWIZJA

PROGRAM I

7.00 Dziennik — 7.30 Poranne rozmaitości — 8.00 Wiadomości — 8.10 Obserwacje — 8.30 Idzie wiosna — dzień dobry — 9.45 Zdrowieczki — świad. — 9.50 — 11.55 „Lato z radiem" — 9.00 Wiadomości — 11.30 „Wyspy na zimę" — felietony pow. Johna Updike'a — 12.05 Z kraju i ze świata — 12.10 Radio Olimpijskie — 13.30 Spirit Marketing — 13.35 Miniatury muzyczne — 14.05 — 16.00 Rytm, melodyje muzyczne — 15.05 Piękni, młodzi, tacy — 16.00 Problem dnia — 16.15 Bank przebojów — piosenki na kamofonie — 17.05 Muzyka i aktualności — 17.35 Jazz — 18.05 Orzeł — 18.30 Dziennik — 19.20 Wspomnienia z kobiecej dnia — 19.40 Gorący czwartek — 20.10 — Wieczorna Dyskoteka — 19.30 Radio dziecięcy „Rozmaitki" — 20.45 W kliku tektach — w kilku słowach — 20.10 Koncert życzeń — 20.40 Nowele Guy de Maupassanta — 20.50 Jazz w pigułce — 21.05 Kronika filmowa — 21.15 Muzyka klasyczna — 22.00 Z kraju i ze świata — 22.25 Dziewczyny — „Beatlesów" — 22.05 Wiadomości — 22.20 Z kraju i ze świata — 23.35 — 23.50 Semafor — 23.05 — 23.30